Nr. 209. We Lwowie Wtorek dnia 30 Lipca 1895 Rok XXVIII.



# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie Kolo. i Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam 35 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Z chwili bieżącej.

Lwów 29. lipca.

*Ex offo* panuje wprawdzie w polityce wewnętrznej cisza, ale od czasu do czasu wydobywają się na spokojną powierzchnię wody małe bańki, świadczące o tem, że tam w głębi coś się gotuje i coś nurtuje. Przepadł, jak się okazuje, ze upadku koalicji, pochłaniając co chwila nową ofiarę i dawno już nie byliśmy świadkami tak tłumnego składania mandatów poselskich. O rezygnacji dra Ernesta Plenera mieliśmy już sposobność pisać. Była ona ze wszystkich rezygnacyj, które w ostatnich dniach notowaliśmy, bezsprzecznie najważniejsza i najcharakterystyczniejsza. Z Plenerem ustępuje bowiem z widowni politycznej przywódca zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, a więc stronnictwa politycznego, nad którem w życiu parlamentarnem w Przedlitawji nie można jeszcze na razie przejść do porządku dziennego. Kto będzie następcą Plenera na stanowisku przywódcy, o tem także już pisaliśmy. *Linzer Volksblatt* nie prorokuje jednak baronowi Chlumetzky'emu dość szczęścia jako „przywódcy lewicy". Organ rzeczony powiada: „Jest to w każdym razie ofiara osobista, jeżeli mąż o znaczeniu i stanowisku Chlumetzky'ego po doświadczeniach Plenera chce stanąć na czele tego wybitnego stronnictwa. Zbyteczne jednak efekta ta ofiarność zapewne mieć nie będzie, gdyż wydaje nam się rzeczą niemożliwą, stronnictwo liberalne w obecnym jego stanie uczynić zdolnem do rządów. Należałoby tedy wprzód zjednoczoną lewicę przeczyścić i zdaje się, że Chlumetzky chce się podjąć tego dzieła. Nie uda mu się ono, jak się nie udało Plenerowi. Czy objektywność Chlumetzky'ego jako prezydenta izby zyskała na jego ostatniej mowie znaimskiej, tego nie rozstrząsamy. Nie przywiązujemy wogóle do tej mowy zbyt wielkiej wagi, bo jesteśmy przekonani, że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna nierychło znowu odzyska decydujący wpływ w parlamencie. Porażka cylejska nie da się łatwo wykorzenić ani z góry, ani z dołu. Jedno na razie jest pewnem, że Chlumetzky chce objąć spuściznę po Plenerze. Biedny Kuenburg! A cóż dopiero powie Menger?"

Po za ustąpieniem Plenera najwięcej zainteresowania budzi rezygnacja hrabiego Franciszka Coroniniego. Stał on wprawdzie na czele szczupłej garstki posłów, ale że stał pośrodku, to jest ani po prawicy, ani po lewicy, więc siłą rzeczy zdawało się, że on jest języczkiem u wagi i że wśród skołatanych stosunków przedlitawskich będzie mógł odegrać rozstrzygającą rolę. To się nie stało. Pora jego nie przyszła i hrabia Coronini zrzekł się mandatu i także ustępuje z widowni politycznej, bo „czuje się w niezgodzie ze swoimi wyborcami." W uznaniu zasług — był ongi przez dwa lata prezydentem izby poselskiej — otrzymał teraz order żelaznej korony I. klasy.

W łonie episkopatu węgierskiego zarysowała się poważna różnica w zapatrywaniach na kwestję, jak duchowieństwo ma zachować się nadal wobec rychłego wejścia w życie reform kościelno politycznych, uchwalonych przez sejm węgierski, a mianowicie ustaw o ślubach cywilnych i prowadzeniu aktów państwowych. Kiedy prymas węgierski kardynał Vaszary, poparty przez najpoważniejszych dostojników kościoła węgierskiego: arcybiskupa erlawskiego Samassę i kardynała Szlaucha, arcybiskupa warażdyńskiego, przemawia za postawą pojednawczą, za przyjęciem ustaw, jako faktów dokonanych, do wiadomości i zezwoleniem na to, aby nauczyciele ludowi używani byli do prowadzenia metryk; inna frakcja episkopatu z biskupem sztulweissenburgskim Steinerem i weszprymskim Hornigiem u przodu zajęła pozycję nieprzejednaną i zachęca duchowieństwo niższe do biernego oporu.

Te różnorodne usposobienia węgierskich dostojników kościoła odzwierciedlają się w dwojakich prądach, wiejących w łonie samego Watykanu. Podczas kiedy podobno ojciec św. uznaje stanowisko pokojowej polityki prymasa węgierskiego, kardynał Rampolla, podobnie jak w kwestji antysemickiej, czyli chrześcijańsko socjalnej orędzie argumenty, przywiezione na wiosnę do Rzymu przez biskupa Steinera i rad widziałby ostrzejsze objawy oporu duchowieństwa węgierskiego przeciw ustawom, naruszającym — zdaniem jego — dogmat kościoła katolickiego. Skutkiem tego starcia się dwóch prądów kardynał Vaszary widział się już w możności uwiadomienia władz państwowych, że władza duchowna nie ma nic przeciw prowadzeniu metryk cywilnych przez nauczycieli ludowych, gdyż uchwała w tym duchu zapadła w kolegium watykańskiem. Decyzję tę musiał jednak kardynał-prymas wnet cofnąć, ponieważ w Rzymie tymczasem na podstawie nowych informacyj, nadeszłych nie od prymasa, zapadła odmienna decyzja i zasadę *tolerari posse* wycofano w porę z obiegu.

Natomiast pismo ojca św. do biskupów belgijskich zdaje się dowodzić, że głos kardynała-sekretarza stanu Rampolli podobać się musiał tym razem przeciwnej opinji większości świętego kolegjum. Pismo papieskie jest odgłosem poważnej kontrowersji pomiędzy episkopatem belgijskim, z którego imieniu przemawiał niedawno arcybiskup liedyjski w Rzymie, a młodem duchowieństwem z abbé Daensem na czele, które poparło ruch chrześcijańsko-socjalny, jedno ramię wyciągając życzliwie ku antysemityzmowi, drugie ku socjalizmowi. Abbé Daens bawił na wiosnę w Rzymie, powołany *ad limina apostolorum* dla wysłuchania nagany za podżegawczą działalność, ale wróciwszy do Belgji tak się zachował, jak gdyby nagany nie otrzymał i rewokacji nie uczynił. Ojciec św. w piśmie swojem wzywa katolików belgijskich, rozdwojonych na dwa wskazane obozy, do jedności, biskupom zaś radzi zgromadzić się w kongres, na którym uchwalonoby środki skutecznego oporu doktryn socjalistycznych i zapewnieniem legalnych czynników władzy. Pismo zdaje się przeto być wymierzone przeciw kierunkowi agitacyjnemu, wyobrażanemu przez abbé'go Daensa.

## Kurs praktyczny dla nauczycieli gimnazjalnych

Celem należytego przygotowania przyszłych nauczycieli gimnazjalnych potwierdził kierownik ministerstwa oświaty reskryptem z 22. czerwca na wniosek rady szkolnej krajowej organizację osobnego kursu praktycznego w gimnazjum św. Anny w Krakowie, pod kierownictwem dyrektora tegoż zakładu.

1. Na ten kurs przyjmowani będą słuchacze wydziału filozoficznego, którzy ukończyli przynajmniej sześć półroczy studjów uniwersyteckich. Kandydaci zgłaszać się mają do końca lipca każdego roku do dyrektora gimnazjum św. Anny w Krakowie i przedłożyć mu świadectwa z odbytych studjów.

2. Kurs praktyczny trwać ma przez cały rok szkolny od 1-go września do końca czerwca.

3. Liczbę kandydatów przyjętych na kurs ogranicza się na razie do sześciu. Kandydaci otrzymują na żądanie stypendja jednoroczne w kwocie 300 zł., płatne w 10 miesięcznych ratach po 30 zł., muszą jednak zobowiązać się, iż w tym roku nie będą udzielali lekcyj prywatnych lecz cały czas swój poświęcą studjom uniwersyteckim i zajęciom, wskazanym im przez kierownika kursu.

4. Obowiązki kandydatów przyjętych na kurs praktyczny będą następujące:

*a*) mają oni pod kierunkiem nauczyciela gimnazjalnego, któremu każdy z nich będzie przydzielony, przysłuchiwać się uważnie tokowi nauki w jednym przedmiocie w jednej klasie, a następnie według uznania kierownika prowadzić tę naukę mniej lub więcej samodzielnie;

*b*) na żądanie kierującego nauczyciela mają ustnie lub pisemnie zdawać sprawę z kwestyj dydaktycznych lub pedagogicznych, pozostających w związku z tokiem nauki.

*c*) kilka razy w ciągu roku szkolnego mają przysłuchiwać się nauce wszystkich przedmiotów w tej klasie, w której są zatrudnieni, aby poznali stosunek własnego przedmiotu do całego wykształcenia uczniów; oprócz tego mają kilka razy w ciągu roku szkolnego przysłuchiwać się nauce własnego przedmiotu we wszystkich klasach gimnazjalnych, aby mieli pogląd na różne stopnie wymagań i traktowania rzeczy stosownie do wieku i wykształcenia uczniów:

*d*) mają brać udział w konferencjach, wykładach etc., które dyrektor dla nich urządzi;

*e*) z zajęć swoich w gimnazjum w ciągu całego roku szkolnego mają spisywać dokładny i obszerny dziennik, który na żądanie mają okazać kierującemu nauczycielowi i dyrektorowi. Dziennik ten ma obejmować: a) sprawy traktowane na konferencjach, do których kandydatów zawezwano; b) pouczenia udzielane przez kierującego nauczyciela i dyrektora; c) szczegółowy rozkład materjału naukowego na każdą lekcję; d) umotywowanie wyniku klasyfikacji półrocznej; e) doświadczenia, wrażenia i uwagi kandydatów.

5. Obowiązki i zajęcia kandydatów muszą tak być unormowane, aby w żadnym kierunku nie uczyniły uszczerbku ich studjom uniwersyteckim.

## „Odważny" Dniewnik.

„Jak to już nieraz bywało — pisze *Warszawskij Dniewnik* — przy omawianiu kwestji polskiej odzywają się wśród prasy rosyjskiej głosy, śpiewające unisono fałszywie nastrojoną nutą o ucisku polskiej narodowości przez rząd rosyjski.

Niedawno za granicą wydał w języku rosyjskim hr. Leliwa — pseudonim — dosyć obszerną książkę pod znaczącym tytułem: „Stosunki rosyjsko-polskie." Zdając sprawę z wybitniejszych wydawnictw w kwestji polskiej *Warszawskij Dniewnik* uważał za stosowne dać swoim czytelnikom krótkie sprawozdanie i o tym nowym utworze tej specjalnej literatury, na którą z takiem upragnieniem rzucają się niektórzy ludzie rosyjscy, pragnący po przejechaniu granicy nasycić się drukowanemi głupstwami, tyczącemi się naszej ojczyzny.

Co do książki hr. Leliwy, to *Warsz. Dniewnik* ograniczył się na krótkiej recenzji, wskazawszy tylko na tendencyjność autora i poparłszy to twierdzenie niektóremi wyjątkami wymienionego utworu. Z tej krótkości niezadowolniony jest *Siewiernyj Wiestnik*, który przypuszcza, że „o cierpieniach społeczeństwa polskiego należy koniecznie przypominać w prasie rosyjskiej" i który pali nam kazanie za powierzchowne zachowanie się wobec tak poważnego utworu.

Każdy ma swój punkt widzenia. *Siewiernomu Wiestniku* zdaje się, że żądania hr. Leliwy, „aby Polacy, dopiero po otrzymaniu zadosyćuczynienia ustawowego potrzebom swej narodowości i zupełnego obywatelskiego równouprawnienia z Rosjanami, mogli żyć w państwowem zjednoczeniu się z narodem rosyjskim" — są umiarkowane, trzeźwe i rozumne; my zaś twierdzimy, że żądania te są nie na miejscu i że państwowe zjednoczenie powinno się dokonać bez żadnych przedwstępnych umów. Dopiero po przekonaniu się o szczerości tego zjednoczenia rząd rosyjski może znieść te niewielkie (?) ograniczenia, które w samej rzeczy i teraz nie posiadają poważnego znaczenia, ohociaż służą jako pretekst do tych bezgranicznych warjacyj na temat ucisku narodu polskiego.

Była jeszcze inna przyczyna, która zmusiła nas do zwrócenia mało uwagi na książkę, którą pod swoją opiekę przyjął *Siewiernyj Wiestnik*. Znaczna część tej politycznej broszury poświęcona jest Litwie, a tylko na kilku stronnicach krytykuje autor sposób postępowania rosyjskiej władzy państwowej w granicach kraju nadwiślańskiego. Zestawiając treść broszury z jej tytułem, trzeba było przyjść do przekonania, że autor kierował się tendencyjnemi celami i przeniósł granice Polski daleko za jej etnograficzne terytorjum. Z tego punktu wyjścia, wskazującego myśl zamierzoną, cały utwór tracił już w naszych oczach to specjalne znaczenie, na które jakby wskazywał jego tytuł.

Prócz tego nasuwa się pytanie: po co taki tytuł? Co to za „rosyjsko-polskie stosunki?"

Jeżeli można mówić o stosunkach austro-węgierskich lub szwedzko norweskich itd. to z tego nie wynika jeszcze, aby można wynosić stosunki polskiej ludności dziesięciu maleńkich gubernij do narodu rosyjskiego w ogólności, a do jego rządu w szczególności — do stopnia wielkiej kwestji państwowej. Sprzeczać się nie będziemy: kwestja ta naturalnie istnieje, rozmiary jej jednak wcale nie są tak wielkie, jak się to wydaje pewnej części inteligencji polskiej, która umie korzystać z liberalnej uwagi niektórych organów prasy rosyjskiej tego obozu, do którego należy i *Siewiernyj Wiestnik*.

Po co mamy się spierać z hr. Leliwą i zbijać jego dowodzenia, kiedy rzeczywistość mówi sama za siebie! Ileż to razy wyjaśniano i stwierdzano, że Polacy w Polsce rosyjskiej daleko lepiej żyją, niż ich galicyjscy lub poznańscy współbracia. Gdzie lepiej i silniej zachowało się to „narodowo plemienne życie" i zabezpieczono tę „narodowo-plemienną egzystencję", o których tak gorąco mówi autor? Jeżeli równocześnie z tem przypomina „o istotnem, bez wyjścia położeniu narodu polskiego, żyjącego w granicach Rosji" to jest to takie wykrzywienie prawdy i rzeczywistości, wobec którego nie ma podstawy do spokojnego roztrząsania poruczonego tematu. Niechaj mu biją oklaski petersburskie *Wiestniki*, wątpimy jednak, czy tym rzadkim oklaskom bawiących się w polonofilizm przedstawicieli prasy rosyjskiej uda się zamącić świadomość narodu rosyjskiego i stałość politycznych poglądów zdrowo myślącej części społeczeństwa rosyjskiego".

Takie więc kazanie wypalił *Warszawskij Dniewnik* petersburskiemu miesięcznikowi, który wykazał mu jasno, iż traktuje rzeczy powierzchownie, a przy tem stronniczo. Dowodem tego w samej odpowiedzi jest ustęp, gdzie *War. Dniewnik* mówi o „niewielkich ograniczeniach, nie posiadających poważnego znaczenia". Nie potrzebujemy chyba przypominać, jakiego rodzaju są te rozporządzenia, i jak poważne posiadają one znaczenie. Znamy je wszyscy aż nadto dobrze, a przecież *Warsz. Dniewnik* sam przyznać musi, iż to jedno jedyne hasło, pod jakiem pracuje rząd rosyjski w krajach zabranych — to hasło: *obrusienje* — już samo w sobie mieści gwałt i samowolę, czyli ograniczenie woli i wolności już nie jednostek, ale narodu całego, bez względu na to, czy znajduje on się nad Wisłą, Bugiem, Niemnem, czy Wilją.

Przyparty do muru, przyznaje jednak organ warszawski, iż kwestja polska istnieje, ale nie ma pierwszorzędnego znaczenia. Jak dla kogo. Dla Francji, Anglji lub Hiszpanji, to naturalnie, ale dla Rosji ma ona i mieć musi znaczenie pierwszorzędne, bo stanowi dla niej piętę Achillesa. Że rząd rosyjski uważa ją także za pierwszorzędną, to także rzecz pewna, bo inaczej nie stosowałby do Polaków tych środków, jakie stosuje, nie chciałby całego narodu tak gwałtownie zrussyfikować, aby Polacy zniknęli jak najprędzej z oblicza ziemi.

Co się zaś tyczy owego „krótkiego" sprawozdania z książki hr. Leliwy, to przyczyną tego były nie względy, jakie *Dniewnik* obecnie podaje, lecz poprostu brak odwagi. Tak jest; nie miał *Dniewnik* odwagi przytoczyć całego szeregu dokumentów, zaprowadzających te „niewielkie" ograniczenia, a kompromitujących w wysokim stopniu rząd rosyjski. To było przyczyną „krótkości sprawozdania", a nie co innego, bo — jak sobie przypominamy — autentyczności tych dokumentów *Dniewnik* nie zaprzeczył, bo i nie mógł.

Prawda go w oczy ukłuła — zagniewał się, nastroszył i najeżył — ale koniec końcem... stchórzył.

## Korespondencje.

Kraków 28. lipca

(Restauracja kościoła św. Krzyża. — Okólnik p. dyrektora Kolosvary'ego. — Rozwiązane zgromadzenie socjalistyczne. — Ks. prałat Chotkowski wobec socjalistów — Kilka ważnych spraw z komitetu Towarzystwa rolniczego).

(*fs*) Silny prąd za restaurowaniem cennych i pamiątkowych świątyń zaznacza się w mieście naszem i piękne już przyniósł rezultaty, że tylko wspomnę dokonaną restaurację kaplicy jagiellońskiej, dokonaną restaurację kościoła św. Sta-



## Kradzież.

Kto je tu położył? Djabeł w celu pokusy, czy też to były wprost pieniądze, położone jako zapłata nauczycielowi muzyki za lekcje? W każdym razie leżały one tutaj na kominku, w salonie, a spostrzegłem je w środę rano, udając się do klasy. Moja pierwsza myśl na ich widok nie była myślą złą. Powiedziałem sobie wprost:

— Ba!... Czterdzieści sous!

Była to wielka, już trochę wytarta, ale jeszcze piękna moneta, łagodnie błyszcząca na czerwonym aksamicie kominka. Bez żadnej złej myśli, wziąłem ją do ręki. Natychmiast magiczna siła srebra zaczęła działać. Dla czternastoletniego chłopca, jakim byłem wtedy, dwa franki były ogromną sumą i nagle poczułem, jak się we mnie zbudziło tysiące pragnień, cały świat pragnień i pokus.

Myślałem:

— Ileż to razy można się przejechać łódką za te dwa franki!

Łódka była wtedy moją namiętnością. Przepędzić cały czas popołudniowy na łódce, w starym porcie, wśród łódek rybackich, w dymie, wyrywającym się z kominów parowców, w bezładzie najniemożliwszych krzyków, słów komendy, nawoływań i urywków pieśni, rozlegających się z wysokich masztów; przepływać cicho obok fregat wojennych, czystych i eleganckich, jak nowy, tylko co przywdziany mundur, lub kręcić się na łódce w cieniu jakiegokolwiek wielkiego okrętu, milczącego i jakby w śnie pogrążonego, z jedyną żywą istotą na pokładzie w rodzaju nowofundlandzkiego wodołaza, który w pozycji uważnego i czujnego szyldwacha opierał się przedniemi łapami o balustradę; biegać bosemi nogami po mokrym pokładzie, wdrapywać się na maszty, zachwycać się połowem raków i następnie późnym wieczorem powracać do domu, przesiąknięty zapachem dziegciu i smoły, z uczuciem zmęczenia jakby po długiej podróży — większe szczęście nie istniało wtedy dla mnie na świecie.

Szczęście to jednak kosztowało bardzo drogo. Aby zebrać dziesięć sous na najem łódki — wobec mego tygodniowego dochodu dwa sous, które mi dawała matka, trzeba było przez długi czas odmawiać sobie wszystkiego, liczyć się z groszem, oszczędzać jak ostatni sknera.

Tym sposobem, ta ładna srebrna moneta, jasna i okrągła, wywarła na mnie wrażenie latarni czarnoksięskiej, z początku maleńkiej, potem coraz i coraz to większej, w miarę tego, jak się jej przypatrywałem, roztaczającej przed moim oczarowanym wzrokiem te piękne, cudowne obrazy: stary port, maszty okrętowe. wznoszące się jak gęsty las pod bulwarem, i maleńkie łódki, kołyszące się na powierzchni głębokiej i ciemnej wody. Widzenie było tak wyraźne, tak pociągało ku sobie! Zmuszony byłem zamknąć oczy na chwilę.

Przez parę minut stałem nieruchomy przy kominku, ściskając w ręku pieniądz, który mi palił palce.

Takich chwil się nie zapomina; rozkosznie dręczące uczucia pokusy i wszystkie silne wzruszenia kradzieży! Nie śmiejcie się! To uczucie nie dziecka, lecz przestępcy. Wzburzone straszną walką wewnętrzną, całe moje dziecinne ciało drżało, jak w febrze. W uszach mi szumiało. Formalnie słyszałem bicie serca, które jakby w zawody szło z tykaniem zegara.

Koniec końcem, uczucie obowiązku, które się już budziło w mej dziecięcej duszy, myśl o rodzicach, cała atmosfera uczciwego, rodzinnego domu, a jednocześnie z tem, rozumie się, obawa przed karą i myśl o czekającej mnie hańbie, jeżeli przestępstwo wyjdzie na jaw—zwyciężyły. Wszystko to okazało się silniejszem, niż namiętność i pokusa. Położyłem pieniądz z powrotem w to samo miejsce, skąd go wziąłem... Tylko... o, trzeba wszystko powiedzieć... mimowolnym, niezamierzonym, nieobmyślanym, ale widocznie podszepniętym mi przez djabła ruchem podsunąłem monetę dalej pod stojący na kominku zegar — tak, żeby jej nie mogli więcej widzieć i uważali za przepadłą.

Od tej chwili kradzież można było uważać za dokonaną. Nie mogłem o tem wątpić ani na chwilę. Oburzone sumienie wołało z niezadowolnieniem w mojem sercu: „złodziej! złodziej!"... Wołało tak głośno, że wszyscy, zdawało mi się, powinni byli słyszeć ten krzyk.

W gimnazjum nie mogłem pracować przez cały ten poranek. Naprożno zatykałem sobie uszy, obejmowałem głowę rękami i wlepiałem oczy w leżącą przedemną książkę; nie widziałem nic innego prócz tych nieokreślonych jaśniejszych paseczków i cieni, jakie pozostają u nas w oczach, gdy zanadto długo patrzymy na jakiś błyszczący przedmiot.

Przestępstwo było spełnionem. Wiedziałem o tem z tych wyrzutów sumienia, których doświadczałem. Serce ściskało mi się, jakby się znajdowało w kleszczach. Męczyły mnie wzruszenie i wstyd; czułem potrzebę samotności. Chwilami, odpędzając milczące wyrzuty mojego lepszego *ja*, gotów byłem zawołać głośno:

— Milcz!.. Nie zrobiłem nic złego!... Pozostaw mnie w spokoju.. Jestem przekonany, że ją znajdą, tę monetę dwufrankową.

A jednakowoż, mówiąc to sam do siebie, nie bez wewnętrznego zadowolenia przypominałem sobie, że zegar nakręcano u nas tylko raz na dwa tygodnie i że do naszego saloniku, czystego jak marzenie i wiecznie zamkniętego, jak grająca tabakierka, prowincjonalnego saloniku, wchodzono tylko raz na tydzień, w poniedziałek, w czasie mojej lekcji muzyki.

Wieczorem pierwszą moją czynnością było przekonać się, czy wypadkiem nie zginęła moja moneta. Dobrałem się do saloniku i po ciemku przesunąłem ręką po blacie kominka. Moneta znajdowała się na starem miejscu pod zegarem. Nie miałem odwagi wziąć jej, a jeszcze mniej— powiedzieć rodzicom: — „ona tutaj, nie zginęła." Stanowczo, byłem już złodziejem!

Przez cały wieczór byłem nadzwyczaj wzburzony. Z głowy nie chciała ustąpić ani na chwilę myśl o czwartku, który się zbliżał nieubłaganie, o rekreacji, łódkach i starym porcie. Jakby gorączka jakaś mną opanowała — byłem nadzwyczaj rozmowny; w głosie moim słychać było jakąś nadzwyczajną szczególną wdzięczność, która mnie samego krępowała. Dwa czy trzy razy zwracała na mnie matka wzrok pełen obawy i zdumienia, jakby chciała się nim spytać:

— Co ci się stało?

Czerwieniłem się wtedy, jak schwytany na kłamstwie, i budziło się we mnie pragnienie paść przed matką na kolana i przyznać się do wszystkiego.

Nie zrobiłem tego jednak. Przyszła noc. Wbrew oczekiwaniu spałem dosyć spokojnie. Taką jest siła pewności ujścia przed karą: teraz, kiedy wiedziałem, że mogę wziąć te dwa franki, kiedy zechcę, nie narażając się na niebezpieczeństwo być schwytanym, gdyż wszyscy uważają monetę za przepadłą. sumienie moje było spokojnem i nie przeszkadzało mi widzieć we śnie całej piękności mego jutrzejszego święta. Do samego rana śniły mi się maszty starego portu, a tam dalej u wylotu, bezgraniczne, sine, iskrzące się w słońcu morze uśmiechało się do mnie tysiącami swych spokojnych fal

Następnego dnia, natychmiast po śniadaniu, niepostrzeżenie wsunąłem się do saloniku. Tu, przed samym kominkiem musiałem doświadczyć ostatnich katuszy. W przyległym pokoju rozmawiano, obawiałem się, aby ktoś nie wszedł. Ile czasu przepędziłem tutaj, przy kominku, na samym skraju występnej przepaści, to wyciągając, to cofając rękę z powrotem — nie pamiętam. Ale w tej chwili nie mogę zapomnieć tej bladej, natężonej, zeszpeconej twarzy dziecięcej, która przez cały ten czas patrzyła na mnie z lustra nad kominkiem, twarzy z oczami głodnego zwierzęcia, czającego się w zasadzce i gotowego każdej chwili rzucić się na upatrzoną ofiarę. Ale oto... nakoniec głosy w sąsiednim pokoju przycichły... Szybko schwyciłem pieniądz i wybiegłem najpierw z salonu, a potem i z domu.

Pogoda w czwartek była prześliczną — była to dla mnie jakby niedziela, tylko bez melancholijnego dźwięku kościelnych dzwonów i bez nudnych, obowiązkowych spacerów wystrojonych i napuszonych rodzin. Bojąc się, aby mnie ktoś nie zatrzymał, szedłem szybko w kierunku portu, już naprzód ciesząc się oczekującą mnie przyjemnością. Biada temu, ktoby mnie wtedy pragnął zatrzymać! O, jeżeli ktoś kiedyś popełnił kradzież, jakże łatwo przychodzi mu zdecydować się na morderstwo!... Biegłem do portu i z zachwytem przysłuchiwałem się dźwiękowi, jaki wydawała w kieszeni dwufrankowa moneta, uderzająca o miedziane dziesięć centimów, które jak zwykle otrzymałem tego dnia od matki. Ta muzyka upajała mnie, dodawała mi skrzydeł. Ani cienia wyrzutów sumienia! Wesoły, uśmiechnięty, zarumieniony wskutek biegu, oddałem się cały przyjemności.

Nagle, pod jednym z kościołów, zatrzymała mnie wyciągnięta ręka żebraczki. Byłem li wzruszony jej smutnym wyglądem, bladością jej zmęczonej twarzy czy chorem dzieckiem, które trzymała na lewej ręce; czy też ustąpiłem przed koniecznością zrobienia czegoś dobrego, koniecznością, która często owłada przestępcą po dokonaniu zbrodni; czy też jak zabobonny południowiec, chciałem okupić mój grzech i przebła-

nisława na Skałce, dokonaną restaurację kościoła N. Marji Panny, podjętą restaurację Katedry na Wawelu i kościoła OO. Franciszkanów. Mimo tak silnego prądu nikt nie troszczył się o kościół św. Krzyża, wspaniały zabytek gotycki; kościół ten stoi jak kopciuszek około teatru i gdy przybytek sztuki błyszczy od złoceń i rozpościera swoje okute blachą kopuły, kościoła dach poszarpany przepuszcza strumienie wody, a mury jego zawilgocone, odarte tworzą bolesne *signum temporis*. Ale niedługo już chyba potrwa to opuszczenie; dyrektor Kasy oszczędności p. Franciszek Ślęk uzyskał od wydziału wielkiego kwotę 8000 zł. na restaurację kościoła św. Krzyża. Kwota ta wystarczy na uratowanie kościoła i na zabezpieczenie go dla przyszłości Ta ofiarność Kasy zasługuje na uznanie; pewno wszystkie czynniki, powołane do współdziałania, ułatwią kasie podjęte zadanie, aby gospodarską restaurację świątyni przyspieszyć. Nie idzie tu o przywracanie świątyni do pierwotnej stylowej czystości, bo taką restaurację musiałby przeprowadzić długi spór archeologów, a może świątynia runęłaby w gruzy, zanimby ten spór się zakończył.

Dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie, radca rządowy p. Kolosvary, wydał ostatnimi dniami znaczący, godny podniesienia okólnik. Zdarzyło się mianowicie, iż w odnośnem biurze zalegała sprawa zaopatrzenia wizera kolejowego, dotkniętego nieszczęściem na przestrzeni; zalegała nie z powodu niechęci lub braku pilności urzędników, ale poprostu dlatego, że są oni tak pracą przeciążeni, iż pierwej sprawy załatwić nie mogli. Dowiedziawszy się o opóźnieniu, p. dyrektor Kolosvary polecił natychmiast sprawę załatwić i wydał osobny okólnik, nakazujący szczególne zwracanie uwagi na sprawy robotników i służby kolejowej oraz jak najrychlejsze załatwianie tych spraw, tak, aby w danej kategorji żadne zaległości się nie zdarzały. Jeden to z pięknych czynów, których tak wiele zanotować można w urzędowaniu p. Kolosvary'ego odnośnie do białych murzynów kolejowych.

Odbyło się tu wczoraj o godz. 8. w sali Ebera zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej. Na zgromadzenie to zarząd partji zaprosił czy wezwał posłów ks. prałata dra Chotkowskiego, dra Augusta Sokołowskiego i dra Ferdynanda Weigla. Co do wezwania posłów do parlamentu z Krakowa pp. Sokołowskiego i Weigla na zebranie, możnaby je sobie wytłómaczyć tem, że zaproszenie owo jest wyrazem życzeń jakiegoś grona ich wyborców, należących do partji. Co do ks. prałata Chotkowskiego nawet tej słabej podstawy dopatrzeć się nie można, jest on posłem z małej własności; zacytowano go poprostu przed forum, nie mające żadnego prawa do takiej cytacji. Posłowie Weigel i Sokołowski nie przybyli, nie uznając takiego trybunału społecznego i politycznego. Ks. prałat Chotkowski przybył i postanowił stanąć wobec partji. Ta dobra wola zasługuje na uznanie; niestety nie oceniono jej należycie. Porządek dzienny zebrania brzmiał lakonicznie: „Koło polskie a sprawa chłopska". Gdyby nawet ten porządek dzienny wziąć w rachubę wyłączną, jeszcze nie dawał on podstawy do wzywania posłów, a to dlatego, ponieważ na zebraniu zgoła wyborców nie było; przybyło około 300 osób, ale to wyłącznie dopiero „wyborcy przyszłości". Szanując lud, pragnąc rozszerzenia jego praw, trzeba ubolewać nad przekraczaniem przez ten lud praw i stawianiem się jako decydujący nad wszystkiem i wszystkimi organ, mający prawo do wzywania do tłómaczenia się posłów, bez żadnej ku temu podstawy. Bo to jest prawdą, że na 300 zebranych osób było na zgromadzeniu 100 robotników, nie mających jeszcze praw politycznych, a 200 przynajmniej niedorostków; jedni i drudzy uformowali się jako trybunał do sądzenia Koła polskiego, które z góry na potępienie skazali przywódcy partji. To powiedzieć należy otwarcie: przywódcy partji nadużyli tutaj swojego stanowiska; kilka jednostek wysunęło partję i podszyło się pod nią; naprawdę była ona manekinem; oni zaś rozmyślnie inscenowali całą rzecz. Mając gotowych 300 oddanych ślepo ludzi, niedojrzałych politycznie, podnieconych przemową na zgromadzeniu, odegrali ułożoną z góry komedję potępienia Koła; do efektu trzeba im było obecności posłów, ażeby tymże w oczy rzucać obelgi. Zawiedli te rachuby pp. Weigel i Sokołowski; ceniąc ks. Chotkowskiego chociaż nie jest on przyjacielem politycznym *Dziennika*, trzeba przyznać, iż dał się schwycić na lep i użyć jako narzędzie przywódcom stronnictwa, a przybywając na zebranie, spełnił tajone ich życzenie.

P. Daszyński wystąpił z zarzutami przeciw szlachcie, rządowi, duchowieństwu, biskupom; według niego, wszyscy oni sprzysięgli się, by pracować na zgubę ludu, by pić jego krew i pot Wszyscy uznajemy, niema dziś nikogo w kraju, ktoby tego nie uznawał, że położenie ekonomiczne, polityczne i moralne musi być podniesione, ale nie przyspieszyłoby się tego bynajmniej drogą, na którą wszedł pan Daszyński — drogą rozstroju i nienawiści, drogą podporządkowania wszystkich i wszystkiego interesom włościańskim. Rzeczy, o których mówił p. Daszyński, co do ekonomicznego położenia ludu nie są nowością i za zrównaniem praw i obowiązków podnoszą głos obywatele tej miary, co hr. Stanisław Badeni; liczba zasadniczych przeciwników tego kierunku nie może być braną w rachubę. Z drugiej strony nie należy zapominać o ogólnem przesileniu rolniczem i o setkach tysięcy zamożnych włościan, o setkach tysięcy dobrze się mających. To co pan Daszyński mówił o zgromadzeniu ludzi inteligentnych, dojrzałych, rozważnych, mogłoby być poważnie rozebrane; na wczorajszem posiedzeniu, wzięte *in crudo*, było budzeniem ciekawości, podżeganiem masy. To też, gdy mowca zaczął piętnować, iż pewien książę płaci po 12 centów robotnikom wiejskim, ozwały się głosy: „na szubienicę z tym księciem!" To był efekt moralny i miara moralna wczorajszego zebrania. Zakończył rezolucją, potępiającą Koło polskie.

Gdy ks. Chotkowski wystąpił z przemówieniem, przerywano mu krzykami i hałasem; tłum, podniecony przez p. Daszyńskiego, wrzał przeciw niemu nienawiścią. Na mowę ks. Chotkowskiego replikował p. Diamant; gdy z repliką wystąpił ks. Chotkowski, powstał taki hałas, iż zgromadzenie zostało rozwiązane. Zgromadzenie to jest dowodem, że żaden inny głos nie może zabrzmieć w sali, gdzie się odbywają zgromadzenia socjalistyczne, prócz rozstrajającego nerwy głosy ich przywódców. Jest to jednostronność, która dla partji i społeczeństwa złe musi sprowadzić skutki.

Przed kilku dniami odbyło się tu posiedzenie komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego, na którem załatwiono kilka spraw, szeroki ogół obchodzących. I tak zebranie jubileuszowe towarzystwa uchwalono odbyć w maju roku przyszłego i połączyć je z wystawą nabiału oraz bydła krajowego. Następnie wysłuchano sprawozdanie profesora doktora Leo w sprawie petycji do dyrekcji kolei państwowych i ministerstwa handlu o budowanie składów dla zboża i spirytusu przy kolejach żelaznych. Dalej uchwalił komitet w ważnej, obchodzącej młynarstwo krajowe, sprawie, oświadczyć się za zupełnem zniesieniem prawa restytucji opłat cłowych, za usunięciem sprowadzania mąki węgierskiej dla wojska, znajdującego się w Galicji. Uchwalił też komitet wnieść memorjał do rządu z prośbą o jak najrychlejsze zbudowanie odpowiedniego gmachu dla wydziału rolniczego. Na trzeciego wiceprezesa powołał komitet jednomyślnie p. Karola Czecza.

## Z caratu.

W Warszawie uprzejmość w stosunkach urzędowych zapanowała wszędzie, a urzędnicy, diejatiele schowawszy pazury, przywdziali rękawiczki, szukanie bowiem na tej drodze zasługi dzisiaj nie popłaca. Nie mniej wszelkie jątrzenie, plwanie, okłamywanie itd., które dotąd praktykowano pod osłoną naczelnych władz, ustaje. Jako dowód przytoczę, że dwaj cenzorzy panowie: Sidorow i Dragomireckij, którzy z wiadomością prezesa cenzury zasilali pierwszy *Now. Wrem.*, drugi *Mosk. Wied.* kłamliwemi korespondencjami, zdradzającemi oprócz złej woli, przewrotności i zaciekłości zupełną nieznajomość miejscowych stosunków, a także posuwali się do udzielania rad i wskazówek miejscowym władzom, otrzymali rozkaz zaprzestania owych korespondencyji, lub podania się do dymisji. Jest to wymowna wskazówka i dla innych piesków, które dzisiaj chowają ogony pod siebie. Nawet p. Jankulio, który do niedawna pomiatał wszystkimi, obecnie jest grzeczniutki i milutki. Jeden tylko Apuchtin zachował dawną bezwzględność i pewność siebie. Awantura, jaką wywołał przy otwarciu wystawy obrazów w ratuszu, wobec hr. Szuwałowa i jego gościa, hr. Herberta Bismarcka, dowodzi, że się z nikim nie liczy i nikogo nie uznaje. Na wystawę tę udzielił pozwolenia sam hr. Szuwałow, przeznaczając dochód z niej na warszawskie towarzystwo dobroczynności. Ponieważ jednak obrazy, jako należące do muzeum sztuk pięknych, stanowią własność rządową, pozostającą pod opieką kuratora, przeto p. Apuchtin w samej chwili otwarcia zaprotestował przeciwko podobnemu przeznaczeniu dochodów i dopiero po długich pertraktacjach z p. Petrowem, zgodził się na podział wpływów między nasze i rosyjskie towarzystwo dobroczynności.

Zdawało się, że to lekceważenie rozporządzeń władzy wyższej, a nadewszystko nieprzyzwoite w takiej chwili założenie prote tu nie ujdzie p. Apuchtinowi na sucho. Tymczasem upłynęło od tego czasu przeszło 6 tygodni, a zajście pozostało bez następstw. Zważywszy, że p. Apuchtin podobnych zatargów za Albiedyńskiego a nawet za Hurki miał bez liku i zawsze z nich wychodził cało, wnoszą tedy, że i teraz czuje się zupełnie niezależnym od hr. Szuwałowa i stanowi *sui generis* rząd w rządzie.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**
Wtorek 30. lipca.
Teatr letni: „Nerwowi." Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Kalendarz.** Wtorek (30.): Abdona i Senny. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 39, zachód o godzinie 7. minut 32.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Na restaurację** kościoła koronacyjnego w Budapeszcie, ofiarował cesarz 25.000 zł.

**Z armji.** Dr. Stanisław Lech, lekarz pułkowy pierwszej klasy z 2. p. ułanów, przeniesiony do obrony krajowej; dr. Bazyli Hanczakowski ze szpitala garnizonowego we Lwowie do 57. pp.; dr. Kazimierz Steier ze szpitala garnizonowego w Przemyślu do 58. pp.

**Dyrekcja poczt** ogłasza; Począwszy od dnia 1. lipca rb. urząd pocztowy w Janinie (Turcja) uprawniony jest do przyjmowania i wypłaty przekazów pocztowych w obrocie z innymi do tego umocowanymi urzędami pocztowymi w Turcji, tudzież w obrocie z Austro Węgrami, z Bośnją i Hercegowiną, wraz z polowymi urzędami pocztowymi w Sandżaku Nowo Bazarskim, z Belgją, Bułgarją, Niemcami, Egiptem, Francją, wraz z Algierem i francuskimi urzędami pocztowymi w Tangerze i w Zanzibarze, z Wielką Brytanją i Irlandją, wraz z kolonjami i posiadłościami angielskimi, z Włochami, Rumunją, Szwajcarją, Serbją i Zjednoczonymi Stanami północnej Ameryki, a to pod tymi samymi warunkami, jak inne do tego rodzaju służby umocowane urzędy pocztowe w Turcji.

**Deputacja bułgarska** w pełnym składzie z metropolitą Klementem na czele przejeżdżała wczoraj w południe przez Lwów; przyjechała ona z Podwołoczysk i po chwilowym pobycie na dworcu w poczekalni pierwszej klasy, udała się w dalszą drogę do Sofji.

**Temperatura** Barometr opada.
Średnia temperatura w tym czasie była +25°C., najwyższa + 34°C., najniższa + 17·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połuduniowy o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 23°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Powietrze skłonne do burzy.

**Oberwanie się chmury.** W środę, 24. bm., po południu, w czasie gwałtownej burzy, nastąpiło nad Czerniowcami oberwanie się chmury. Była to prawdziwa katastrofa dla dzielnicy, położonej na pochyłości góry od strony dworca kolejowego. Z górnych części miasta płynęły w gwałtownym pędzie ogromne fale wody, zalewając ulice i podwórza domów. Nie obeszło się też bez ofiary z ludzkiego życia. W kanale u wstępu na ul. Kolejową pracowało czterech robotników, nad układaniem rur betonowych, gdy nagle z górnych ulic wtargnęła tam woda. Trzej robotnicy natychmiast wyskoczyli z kanału, czwarty zaś, Teodor Majdański, pozostał jeszcze, aby ocalić zawiniątko z narzędziami, które leżało obok niego. Było już jednak za późno. Gwałtowna fala obaliła go i porwała do wnętrza kanału, skąd martwe już zwłoki wypłynęły aż poniżej browaru Steinera. Trup trzymał jeszcze kurczowo nieszczęsne zawiniątko w skostniałej ręce.

**Strejk robotników w Przemyślu** rozpoczęty w ubiegły poniedziałek, trwa dalej. Strejkują murarze, cieśle i ogół robotników, zajętych przy budowach. Wieści o „tysiącach" strejkujących, są przesadzone, — robotę zaniechało tylko 1400 ludzi. Inspektor przemysłowy, p. Nawratil, który wraz z komisarzem starostwa p. Prochaską, pracował cały tydzień nad spowodowaniem ugody, odjechał wczoraj, nic nie wskórawszy. Układy rozbijają się o rzecz drobną: pracodawcy żądają 10 godzinnej roboty, od godziny 6 rano 6 wieczorem, z 2 godzinnym odpoczynkiem, a robotnicy ofiarują 10 godziuną pracę, ale od godziny 7 rano do 6 wieczorem, z 1 godzinnym odpoczynkiem. Wielu robotników, przyciśniętych nędzą, chciałoby podjąć robotę na nowo, powstrzymuje ich jednak presja ze strony agitatorów, szczególniej zamiejscowych, którzy obałamucając ich, obiecują pomoc pieniężną z zagranicy. Pracodawcy oświadczają stanowczo, iż od swoich warunków ani na krok nie odstąpią. Część robotników, która nie przyłączyła się do strejku, pracuje dalej pod osłoną policji i wojska. Upór robotników — wobec ustępstw ze strony pracodawców, posuniętych istotnie jak najdalej — nie ma żadnej racji i z pewnością nic dobrego dla robotników nie przyniesie.

**Śmierć przemytnika.** Straż skarbowa w Curynie aresztowała na gorącym uczynku znanego przemytnika Jakóba Morara. Aresztowany, w obawie przed karą, powiesił się w areszcie.

**W sprawie sfałszowanego podpisu** arcyksięcia Eugenjusza, donosi *Neue freie Presse* z Budapesztu: Na imię arcyks. Eugenjusza (syna arcyks. Józefa) sfałszowano weksel na kwotę 7.500 zł. Fałszerstwa dokonała wdowa po oficerze, Adela Simonsicz, którą aresztowano 26. bm. w Karlsbrunn (na Szląsku austrjackim). Niedawno temu pisano wiele o hr. Józefie Dunin Borkowskim, którego na prośbę jego matki umieszczono w zakładzie dla obłąkanych pod Wiedniem. Tenże pisywał listy do swoich w Peszcie żyjących przyjaciół, w którym upraszał, aby instancjonowali u arcyksięcia, ażeby tenże uwolnił go z domu warjatów. Arcyks. Eugenjusz, który wówczas bawił przez czas dłuższy w Peszcie, interesował się Borkowskim i przyjmował tegoż zaufane osoby, a między temi i pewną damę, Adelę Simonsicz, która się szczególnie interesowała Borkowskim. Dzięki arcyksięciu, udało się też uwolnienie Borkowskiego z domu warjatów. Po uwolnieniu Bork., zjawiła się ta dama jeszcze dwukrotnie u arcyksięcia, który tymczasem odjechał do Ołomuńca. Na listy, które wysyłała do arcyksięcia, odpowiedział tenże raz pisemnie i na podstawie tego podpisu miała Simonsiczowa sfałszować weksel na 7.500 zł. Starała się weksel ten eskontować u prywatnych ajentów pieniężnych, a gdy to się nie udało, udała się do jednego z banków peszteńskich, który udał się do komendernjącego jenerała Rohonczy'ego z zapytaniem, czy podpis arcyksięcia prawdziwy. Jenerał, który znał przypadkowo Simonsiczową, oświadczył, że zna wprawdzie podpis arcyksięcia, że podpis na przedłożonym wekslu podobny jest do podpisu arcyksięcia, nie wie jednak, czy jest prawdziwy. Dyrekcja banku prosiła Simonsiczową, ażeby zaczekała dni kilka, ponieważ zdecydowano się zapytać co do podpisu wprost w Ołomuńcu. Następnego dnia nadszedł z Ołomuńca następujący telegram: „Podpis prawdziwy. Proszę weksel eskontować. Arcyksiążę Eugenjusz". Na skutek tego telegramu, wypłacił bank Simonsiczowej pełną kwotę. Od tego czasu minęło kilka miesięcy. Gdy zapadł termin zapłaty weksla, zaprezentowano go arcyksięciu, który jednak zaraz oświadczył, że weksel sfałszowany. Skutkiem tego nastąpiło doniesienie karne, a sąd budapeszteński zarządził uwięzienie Simonsiczowej. Policja wykryła Simonsiczową w towarzystwie niejakiego Juljusza Adorjana w Karlsbrunnie. Przed uwięzieniem Simonsiczowej odegrała się przed kościołem w Karlsbrunnie następująca scena: Gdy bawiący tam właśnie arcyksiążę Eugenjusz opuszczał kościół, zatrzymał go mały chłopczyk jasnowłosy, który mu wręczył list. Arcyksiążę przeczytał list i rzucił rozgniewany nim o ziemię, wołając: „Nic zrobić nie mogę; kto fałszuje, niech zostanie ukaranym". Chłopczyna z płaczem pobiegł do jakiejś damy, która w pewnem oddaleniu siedziała na ławce i identyczną jest z panią Simonsicz. Onegdaj nastąpiło jej uwięzienie. Pani ta pożegnała chłopczyka i oddała go pod opiekę Adorjana. W najbliższych dniach odstawioną zostanie do Budapesztu. Wczoraj pojawił się w policji Juljusz Adorjan i złożyć tam chciał 5.000 zł., które mu przy jej uwięzieniu wręczyła pani Simonsicz. Policja pieniędzy tych przyjąć nie chciała, poczem Adorjan udał się do prokuratorji, która pieniądze te przyjęła.

Z Budapesztu donoszą pod datą 29. bm.: Pani Simonsicz wytoczył sąd śledztwo o fałszerstwo dokumentów i uchwalił zażądać jej wydania od władz austrjackich. Zastępca oskarżonej zażądał, ażeby weksel pokazano samemu arcyks. Eugenjuszowi i zapytano go o prawdziwość podpisu, gdyż dotychczas pytano o to tylko ochmistrza dworu Henningera. Co do depeszy, nadesłanej do banku w imieniu arcyksięcia Eugenjusza, „ażeby wypłacono walutę", zdaje się, że to zrobił spólnik Simonsiczowej z jej polecenia.

Dziewięcioletni syn Simonsiczowej przybył do Budapesztu i prosił, by mu pozwolono mówić z matką. Stwierdzono, że S. wręczyła bankowi („Budap. Bankverei") weksel *in bianco*, który dopiero w banku wypełniono. Pani Simonsicz otrzymać miała od hr. Józefa Borkowskiego przyrzeczenie, że jej daruje 25.000 zł. na wypadek, jeżeli go wypuszczą z domu warjatów.

**Pożary.** Onegdaj po południu zapalił się dach na dworcu towarzystwa kolei państwowej we Wiedniu. Pożar rychło stłumiono.

Pożar zniszczył ubiegłej nocy wielką fabrykę spirytusu towarzystwa eksportowego w Hamburgu. Dziesięć osób zginęło w płomieniach.

**Na grobie** przestępców politycznych, straconych przed trzema laty podczas procesu Bełczewa, odbyła się przedwczoraj w Sofji demonstracja z przebiegiem zupełnie spokojnym. Grobu Stambułowa strzegła żandarmerja. Demonstranci wygłosili kilka mów, potępiających wrogą dla Rosji politykę Stambułowa i rozeszli się do domów.

**Ciekawej operacji** dokonał onegdaj w „Charité" profesor Bardeleben na jakiejś szwaczce, której wyjął z mózgu tkwiącą tam igłę. Pacjentka nie wie, w jaki sposób to narzędzie jej pracy tam się dostała.

**Nowy metal.** Według czasopisma specjalnego *Etincelle électrique*, wynaleziono nowy metal „Glucynium", który odznacza się podobno bardzo ważnemi zaletami: ma on być odporniejszym mechanicznie, niż żelazo, lepszym przewodnikiem niż miedź, lżejszym wreszcie niż aluminium. Powinien więc znaleźć szerokie zastosowanie w przemyśle elektrotechnicznym. Kilogram tego metalu kosztuje 200 fr., tj. 160 razy mniej, niż taka sama objętość platyny, a 10 razy taniej, niż takaż waga tego cennego metalu.

**Sicz Zaporoska.** Jak wygląda teraz owa głośna wyspa na Dnieprze, na której niegdyś miała swoją siedzibę Sicz Zaporoska i co się zachowało jeszcze z tego wojowniczego gniazda? Na pytanie to odpowiada korespondent *Chark. Wied.* w słowach następujących: „Wiadomo, że o kilka wiorst na południe od Jekaterynosławia zaczynają się znane porohy na Dnieprze. Stanowiąc niezwalczoną prawie przeszkodę dla żeglugi, ciągną się one na długości 70 wiorst i kończą się pod kolonją niemiecką Einlage, w miejscowości Kiczkas. Tu widzimy po raz ostatni z obu stron Dniepru posępne złomy granitowe; wyrwawszy się na wolność, płynie już rzeka do Kiczkasu równiną stopniową. — Zaraz za Kiczkasem koryto Dniepru rozdwaja się i tworzy wąską wysepkę (ośm wiorst długości — 1 do 2 szerokości), która zowie się Chortycą. Na tej wyspie znajdowała się niegdyś słynna Sicz Zaporoska. — Dziś jednak nie ma na Chortycy literalnie nic, coby przypominało, że niegdyś zamieszkiwała ją owa dzielna na pół rycerska, na pół dzika ludność. Cała Chortyca przedstawia teraz widok kwitnącej miejscowości, zabudowanej kolonjami niemieckiemi. Na miejscu dawnych „kurzeni" kozackich, widzimy teraz schludne domki kolonistów niemieckich, kryte dachówką i wyciągnięte prosto, jak pod sznur; tam, gdzie niegdyś były szańce i gdzie stały czaty Zaporozców, widnieją teraz kominy fabryczne." W końcu swego opisu korespondent wyraża zdziwienie, że archeologowie w badaniach swoich pomijają dotąd tę historyczną wyspę

**Z Marjenbadu** pisze Michał Bałucki: „Marjenbad ma szczególniej dla nas Polaków ujemną stronę, że jakkolwiek co roku gości tutaj znaczna liczba mieszkańców Galicji, Królestwa, Poznania, tak

---

gać los — dość, że wyciągnąłem z kieszeni dziesięć centimów i rzuciłem je żebraczce, która zaczęła rozpływać się w podziękowaniach i błogosławieństwach

Z początku nie zwracałem uwagi na jej niezwykłą serdeczność, z jaką mi dziękowała; nie zdążyłem jednak oddalić się zbytnio od kościoła, przejść i dwóch ulic, gdy okropna myśl przesunęła mi się przez głowę.

— Boże mój, czyżby?

Sięgnąłem ręką do kieszeni i wyjąłem pozostały pieniądz. Ryknąłem prawie z wściekłości: pozostała mi tylko miedziana moneta. Dwóch franków nie było; przez omyłkę oddałem je żebraczce.

A łódki były tak blisko! Maszty okrętów widać już było z za domów!... O, nigdy nie doświadczaliście czegoś podobnego, takiego gniewu i rozpaczy, jakie szalały w mojem sercu.

Rzuciłem się z powrotem ku kościołowi. Mówiłem sobie: „znajdę ją, znajdę... Powiem jej, że się omyliłem, że to nie moje pieniądze. Jeżeli nie zechce ich oddać, wezwę policję i każę ją aresztować jak złodziejkę!..." Tak, nazwałem ją złodziejką! Miałem tę czelność!

Ale gdzież, gdzie była moja żebraczka? Napróżno obiegałem wszystkie portyki kościoła, wszystkie przyległe ulice i zaułki — nie było jej nigdzie. Otrzymawszy dwa franki wróciła prosto do domu, miała przecież całodzienny zarobek w ręku. Jej „dzień" się skończył.

Roztargniony, przybity — wróciłem do domu. Nie wiedziałem, co mam robić; byłem nie swój. Rzuciłem się na szyję matce i zalewając się łzami — w których jednakowoż było więcej gniewu niż wstydu — przyznałem się jej do wszystkiego.

Tak, mówią, że często złodziej, któremu się nie powiodła wyprawa, idzie wściekły wskutek niepowodzenia i sam przyznaje się do wszystkiego.

*Alfons Daudet*

---

(6)

# KOMITETY KONSERWATYWNE GALICYJSKIE w roku 1863.

*(Ustęp z II. tomu dzieła K. Bartoszewicza: Rok 1863 — Historja na usługach ludzi i stronnictw).*

(Dokończenie.)

Tak myślał i tak pisał w roku 1863 dzisiejszy „spocony" sekretarz Laenderbanku. Pomijając krwiożercze jego usposobienie, bądź co bądź zaznaczyć należy, iż jako wtajemniczony w ówczesne stosunki mógł podać dość prawdziwą charakterystykę działalności komitetów konserwatywnych. Charakterystyka ta, jak widzimy, zgodną jest w głównych punktach z tem, co podają nam przytoczone już powyżej relacje. Ale przyznam się otwarcie, że przykro byłoby mi skończyć na takiem świadectwie jak pana Szczepańskiego, boć to źródło stronnicze, któreby jako takie mogło tylko zachwiać opinją, jaką powzięliśmy o komitetach. Ale są inni jeszcze świadkowie, których o stronniczość posądzić nie można, a którzy muszą być przez wszystkich uważani za sędziów kompetentnych.

Stanisław Jarmund pisał o udziale Galicji po latach 30, a więc miał czas ochłonąć, jeżeli był gorący. Przyznawał on, iż komitety składały się z ludzi „gotowych służyć sprawie narodowej", zastrzegał się, że o „ich dobrych chęciach nigdy nie powątpiewał", oświadczał, „że nie ma zamiaru zarzucania im braku patrjotyzmu lub poczucia obowiązku" (str. 8), a słowa takie, wychodzące z pod pióra b. komisarza Rządu Narodowego, świadczą o jego bezstronności. Nie napadał też na ludzi, nie szkalował ich, nie występował jako członek stronnictwa. Ale ze wspomnień jego widzimy jasno niedołęstwo i gnuśność komitetów. Już wyżej wspomniałem, że Galicja była według niego „dziurawym workiem". Ale pomijając kwestje pieniężne posłuchajmy, co mówi on o formowaniu oddziałów: „Kiedy w Królestwie (są jego słowa) bito się częstokroć z bohaterską odwagą, staremi myśliwskiemi strzelbami, powiązanemi sznurkami i łykiem — w Galicji po 10 miesięcy organizowano oddziały, które nigdy nieprzyjaciela nie miały oglądać; dostarczano im broń najkosztowniejszą i najdoskonalszą, którą po niejakim czasie policja konfiskowała, a potem na nowo rozpoczynało się dostarczanie" (str. 9). Młodzież według Jarmunda szła z początku z zapałem pod sztandary narodowe, ale zdemoralizowana kilkodniowemi wyprawami, stawała się ciężarem kraju. Jedności działania być nie mogło, bo komitet lwowski (Jarmund specjalnie znał dobrze stosunki Galicji wschodniej) stawał na stanowisku równorzędnem wobec Rządu Narodowego. Wreszcie Jarmund wyraża przekonanie, że nie bardzo minąłby się ten z prawdą, ktoby chciał udowodnić, „iż gdyby Galicja nie istniała, lub żadnego w powstaniu nie brała udziału, to powstanie w Królestwie bez porównania silniej i skuteczniej rozwinąć by się mogło *)."

Drugi świadek, daleko ważniejszy, bodaj, czy nie najważniejszy. Zaznaczyłem już powyżej, że pan Koźmian wyraża się o Traugucie z głębokim szacunkiem, prawie z uwielbieniem. Ogólnikową tę wzmiankę wzmacniam dosłowną cytatą paru ustępów z książki Koźmiana. „Traugut, skończył jak żył i działał mężnie... Był przez siedm ostatnich miesięcy przewódcą i duszą Rządu Narodowego; w danych warunkach postępował zawsze z energją i przezornością, ze zrozumieniem rozpaczliwego zadania robił co tylko można było i jak należało. Wychyla się z ciemności tajnego działania jako czysta, piękna postać"... „Były w nim widoczne „silna wola i niezwykła energja; dobra wiara, którą się czuło w nim, obudzała zaufanie". P. Koźmian wspomina, że z nim konferował i daje do zrozumienia, że Traugut rad jego słuchał, bo po powrocie z zagranicy „postąpił sobie energicznie, stanowczo w duchu i kierunku, które uznawał za potrzebne" w rozmowie z p. Koźmianem.

*) Wspomnienia z pobytu w Galicji w roku 1863. Lwów 1893 roku str. 7.

Dodajemy do tego, iż Traugut zwyciężył zbrojne żywioły, że był uważany za „kreaturę" konserwatystów, że za takiego dziś jeszcze przedstawia go p. Bronisław Szwarce w sprawozdaniu o świeżo wydanym jego życiorysie

Taki więc świadek, to powaga dla pana Koźmiana. Otóż ten świadek tak się wyrażał o udziale Galicji:

„Drogośmy przypłacili nędzną pomoc Galicji.. Żywo nam się przedstawia przed oczyma cały przebieg owego niby posiłkowania powstania przez Galicją i gdyby nas zapytano, czy więcej szkody stamtąd, czy pożytku otrzymaliśmy, ze zgrozą musielibyśmy po najdojrzalszem zastanowieniu się wyrzec wyrok potępienia na owo posiłkowanie... Szlachta galicyjska nie chce w nic prócz swego tytułu i kieszeni wierzyć.. Prowincja ta nie dużo wyłożyła funduszów na obecną wojnę, dała z małemi wyjątkami same śmiecie w ludziach... zaszczepiła w szeregach za świętą sprawę walczących jad zepsucia i zdemoralizowania pod każdym względem".

Tak jest, demoralizacja była wielką, ale za największy jej objaw uważać należy owe kłótnie komitetów z Rządem Narodowym. Wiedział namiestnik Galicji, co czyni, polecając swoim podwładnym pomagać komitetom do zwycięstwa. Było też to jedyne ich zwycięstwo, jakiem się poszczycić mogły. Rząd austrjacki pojmował, że centralizacja władzy pomoże powstaniu, a autonomja niedołężnych komitetów tylko szkodę sprawie wyrządzi. Zresztą nietylko piszący te słowa z przykrością czyta dzieje owych walk o władzę. Powołuję się na słowa konserwatysty, współpracownika *Czasu*, który w sprawozdaniu o „Wspomnieniach" p. Jarmunda nie może się powstrzymać od wypowiedzenia słów: „Wobec dziejowej doniosłości toczącej się o miedzę krwawej walki, owe liliputowe zapasy w łonie organizacji cywilnej robią nader bolesne wrażenie." *) Nawet pan Lisicki z ironją wyraża się o komitetach galicyjskich, co „wojowały z komisarzami Rządu o autonomję galicyjską." **)

Tak się przedstawia działalność tych „lepszych, rozsądnych, statecznych" patrjotów, słowem tak zwanych konserwatystów". Czyż można się dziwić, że pan Koźmian o wynikach ich działalności nic w swej książce nie wspomina, a tylko z niepojętą zaprawdę lekkomyślnością twierdzi, że „istotną podstawą demonstracji zbrojnej była Galicja" (str. 219).

Za to ma pan Koźmian czas i miejsce zajmować się stosunkowo szeroko i długo morderstwem popełnionem na radcy sądu krajowego karnego we Lwowie, Leopoldzie Kuczyńskim. Fakt to niewyjaśniony, przytem tak drobny, że zaledwie wzmiankę o nim uczynić należało. P. Koźmian opisuje go jednak ze ścisłością reporterską; podaje w zarysie przebieg śledztwa, wylicza kilkanaście nazwisk osobistości o morderstwo podejrzanych, zacząwszy od jakiegoś Zalewicza, a skończywszy na jakimś Stanisławie Skrzyńskim, którego jeszcze w roku 1876 o to morderstwo posądzano. Pytanie jednak i to wielkie, czy wogóle Kuczyński zamordowany został na mocy wyroku wydanego przez Rząd Narodowy, lub jakiś tajny sąd rewolucyjny. Pan Koźmian jest widocznie tego pewny, kiedy morderstwu nadaje wielką wagę, bo aż cztery stronnice swojej *Rzeczy* mu poświęca. Rząd austrjacki wszakże nie miał tego przekonania, kiedy minister policji w piśmie swojem do dyrektora policji Hammera takie mu wydaje polecenie: „Ważnem jest przygotować opinją publiczną w tym kierunku, że zabójstwo Kuczyńskiego stoi w związku z ruchem rewolucyjnym w Galicji. Wszystko dawniejsze, co sam związek ten uwydatnia, albo domyślać się każe i co do użytku organów prasowych może posłużyć... podać". Czyż mógł przypuszczać austrjacki minister policji, że po latach 31 autor *Rzeczy* o roku 1863 będzie jeszcze choć nieproszony i nieobowiązany, wykonywał jego polecenie i „przygotowywał opinją?"

*K. Bartoszewicz.*

*) A. Szarłowski, Kwartalnik historyczny 1894 roku str. 550.

**) Kwartalnik historyczny 1895 roku, I str. 159.

że na promenadzie co parę kroków słyszy się mowę polską, — żywioł polski jest tutaj ignorowany i powiedziałbym, lekceważony. Po sklepach i magazynach mówi się po niemiecku, *on parle français*, nawet *english speken*, choć Francuzów i Anglików bardzo mało tu widać, a o polskiej mowie nigdzie ani słychu. Kapelmistrz Zimmerman, który kilkanaście lat bawił dawniej w Krakowie, a więc miał czas zapoznać się z polskimi kompozytorami, ani jednego ich utworu nie zaprodukował, a przez cały miesiąc pobytu mego tutaj raz tylko usłyszałem melodje polskie w układzie Smutnego i to podczas chwilowej słabości p. Zimmermana. Z gazet polskich widziałem tutaj po kawiarniach tylko *Czas* i *Kurjera Warszawskiego*. W czytelni goście mają zaledwie kilkadziesiąt powieści polskich i to bez wyboru i żadnych prawie nowszych. Sądzę, że w interesie własnym ci wszyscy, którcy ciągną nie małe zyski z napływu Polaków tutaj, powinniby postarać się o zmianę w tym względzie na lepsze."

**Nowi dygnitarze w sądownictwie lwowskiem.** Jak wiemy z depesz wiedeńskich, wiceprezydentem wyższego sądu kraj. został mianowany dr. Jan Dylewski, dotychczasowy prezydent sądu obwodowego w Przemyślu, a prezydentem tutejszego sądu krajowego radca sądu wyższego dr. Edw. Bauch. Obie te nominacje zapowiedział był *Dz. Polski* w telegramie wiedeńskim już parę tygodni temu i zaraz wtedy powitano zapowiedź naszą w najszerszych kołach Lwowa ze szczerą radością i zadowoleniem. Obaj bowiem nominaci należą pod każdym względem do rzędu najwybitniejszych i powszechną sympatją i szacunkiem otoczonych osobistości w krajowem sądownictwie naszem. Obaj w pełni męskiego wieku, obdarzeni zarówno znakomitą wiedzą i rutyną, jak zapałem szczerym do pracy, dziś, gdy stanęli na świeczniku, przydadzą niewątpliwie świeże listki wawrzynu do tego wieńca, który na chwałę polskiego poczucia sprawiedliwości zdobi od długich lat skronie naszego sądownictwa. W tem przekonaniu, imieniem naszego społeczeństwa, witamy całem sercem nowych dygnitarzy.

**Regulacja płac profesorów.** Ministerstwo skarbu rozesłało już projekt regulacji płac profesorów przy gimnazjach, szkołach realnych i seminarjach nauczycielskich, dalej urzędników bibljotek uniwersyteckich i urzędników wszystkich administracyjnych urządzeń przy szkołach wyższych — do zaopinjowania. Co do płac profesorskich, postawioną została zasada, że płace te wszędzie mają być równe, a mianowicie we wszystkich miastach, tak we Wiedniu, jak we Lwowie lub Przemyślu, wynosić mają 1.200 zł. rocznie. Dalej dodatki pięcioletnie zamienione być mają na dodatki trzyletnie, tak, że każdy profesor do dojścia do najwyższych poborów przyjść może po 15 latach, podczas gdy przy obecnym systemie dochodził do nich dopiero po 25 latach. Co się tyczy urzędników bibljotek i innych urzędników wyżej wymienionych a podległych ministrowi oświaty, projektowany jest nowy podział rang, a mianowicie postawienia ich na równi z innymi urzędnikami państwowymi odnośnych rang. Zamierzone jest także przesienie profesorów do VIII. klasy rangi po 10 letniej służbie — co dotychczas następowało dopiero po 15-letniej służbie.

**Związek młynarzy galicyjskich** odbył onegdaj nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Bielawskiego przy licznym współudziale członków.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Związek, liczący zaledwie kilka miesięcy istnienia bardzo dobrze się rozwija, ma już bowiem blisko 300 członków — a sprawozdanie kasowe i biura związków, oraz biura informacyjnego wykazuje bardzo dobre rezultaty.

Z referatów mianych na onegdajszem walnem zebraniu, wymieniamy tu referat dr. Bronisława Dulęby „o organizacji Związku młynarzy po prowincji", przyjęty z uznaniem i aplauzem; dalej referaty p. Franciszka Schofera w ważnej bardzo sprawie to jest „obrotu mlewa" i w sprawach taryfowych, tudzież referat p. Otockiego o spoczynku niedzielnym.

Rezolucje, powzięte na wniosek p. Fr. Schofera, zmierzają do zniesienia zwrotu cła przy zbożu sprowadzanem do zmielenia z zagranicy, tudzież do odpowiedniego unormowania taryf od przewozu zboża i produktów młynarskich, tak, iżby uniemożliwiły zabójczą, a uprzywilejowaną konkurencję węgierską.

W sprawie święcenia niedziel uchwalono domagać się. aby tę sprawę oparto na takich samych zasadach, jak w Węgrzech, iżby młyny węgierskie nie miały 52 dni roboczych w zysku.

Walne zgromadzenie przyjęło też do wiadomości sprawozdanie redaktora *Gazety młynarskiej* i *Dźwigni* Z. Korosteńskiego z ogólnego zjazdu przemysłowców w Poznaniu, na którym reprezentował związek młynarski.

Z. Korosteński zakomunikował nadto zebranym, że według jego informacyj, opłacałby się teraz bardzo wywóz otręb do Wielkopolski.

W tej sprawie gotów Bank rolniczy w Poznaniu pod nazwą „Gleba" chętnie pośredniczyć, jak to sprawozdawcy oznajmił dyrektor tegoż Banku.

Na wniosek dr. Br. Dulęby uchwalono następne nadzwyczajne walne zgromadzenie zwołać na październik br.

**Kronika bójek** w dniu onegdajszym jest niezwykle obfitą w wypadki mniej lub więcej ciężkiego ocina. W bójkach tych brali z jednej strony żołnierze, z drugiej „cywile" — naturalnie, że ci pierwsi mając do rozporządzenia pałasze lub bagnety, wychodzili zawsze obronną ręką.

Między innemi przyprowadzono onegdaj na stację ratunkową zarobnika Niedźwieckiego, którego jeden ze strzelców, oraz trzech innych żołnierzy tak ciężko poranili, że zachodzi obawa o jego życie.

Stacja ratunkowa onegdajszej nocy była ciągle czynną, opatrując pobitych przeważnie przez żołnierzy.

**W sprawie uwięzionych huzarów rzeszowskich** bawił w tych dniach audytor sądu wojskowego z Przemyśla — jak donoszą z tamtąd — w Bratkowicach i przesłuchiwał włościan. Wszyscy włościanie zeznali, że zamordowany wachmistrz obchodził się z podwładnymi okrutnie.

**Katastrofa w Brüx.** Z Wiednia donoszą telegraficznie: Według sprawozdania przybyłego z Brüx st. radcy górniczego Zechnera, postępują ciągle prace policji górniczej przy współudziale ekspertów-geologów około wyjaśnienia przyczyn zapadnięcia się pokładów piasku napływowego. Pogłoska, jakoby już oddawna uważano nienormalne przypływy wody w szybie Anny, nie została stwierdzoną. Dalsze poszukiwania będą miały na celu skonstatowanie, czy przy zakładaniu szybu była należycie uwzględnioną przepisana odległość od drogi, położonej pomiędzy szybem a miastem Brüx, względnie od strumienia, płynącego od Aussig w kierunku Cieplic; dalej, czy plany budowy w tej okolicy były robione z uwzględnieniem terenu, osłabionego przez dawniejsze szyby próbne. Rozumie się, że będzie badaną i rozstrzygniętą także ta kwestja, o ile szyb pomocniczy Anny będzie mógł być nadal używanym, jakoteż, jakie środki należy przedsięwziąć, aby uniknąć przypadków tego rodzaju, a w szczególności rejon miasta Brüx, o ile możności, dostatecznie ubezpieczyć.

**Wspomnienie z kampanji francusko-pruskiej.** Upływające obecnie 25-lecie wojny z r. 1870/1, przywodzi na pamięć pierwsze ofiary, zarówno z jednej jak i z drugiej strony wojujących armij. Co szczególniejsze, iż obie ofiary wyprzedziły właściwe rozpoczęcie wojny. Ze strony niemieckiej ofiarą tą był porucznik Winsloe z 3. badeńskiego pułku dragonów. Wraz z dwoma innymi oficerami badeńskiemi i trzema dragonami, pod wodzą wirtemberskiego kapitana sztabu jeneralnego, hr. Zeppelin, należał on do śmiałej wycieczki rekonenansowej, która wyszła z Lautenburga już 24 czerwca. Rekonensans, przedzierający się bokami, znalazł Salzbach bardzo słabo obsadzone kawalerją, i dosięgnął aż do Niederbrunu, gdzie stał załogą francuski 12 pułk strzelców. Nazajutrz, podczas odpoczynku w Schirlenhofe, garstka niemiecka została przez ów pułk zaskoczona. Dowódcy, hr. Zeppelin, i jednemu dragonowi udało się umknąć i przywieść ważną wiadomość, że aż do Worth armja francuska nie jest jeszcze skoncentrowana, natomiast inni zostali schwytani po rozpaczliwej obronie, a porucznik Winsloe padł przeszyty kilkoma kulami. Już więc prawie na miesiąc przed rozpoczęciem wojny, krew niemiecka zrosiła ziemię alzacką, zapowiadając nadchodzącą zawieruchę. Co do pierwszej ofiary ze strony francuskiej, utrzymywano dotąd, iż był nią wachmistrz Pagnier z 10 pułku strzelców konnych, którego zastrzelił pewien dragon badeński. Według dzienników francuskich, ową ofiarą ma być strzelec graniczny Menth. Strzelił on w dniu 16 lipca około Schreckling w pobliżu Diedenhofen do plutonu pruskich żołnierzy, a wysłana z owego plutonu kula niemiecka położyła go trupem.

**Korespondencja redakcji.** *P. J. L.*: Prawdopodobnie na razie jeszcze rzecz nie przyjdzie do skutku.

---

**Loterja fantowa** połączona z balem, odbędzie się w Iwoniczu d. 4. sierpnia br. Zysk z obu zabaw przeznaczono na cele dobroczynne. Zawiązany komitet pań jest ogromnie liczny, w skład jego bowiem wchodzi 60 osób. Protektorat nad balem przyjęła Ema hr. Załuska. Piękne i urocze panie nasze zajęły się natychmiast po ukonstytuowaniu się komitetu zbieraniem fantów. rozpocząwszy od siebie: złożyły bowiem bardzo ładne i cenne fanty. Praca ich dotąd, jakkolwiek krótka, osiągnęła świetne rezultaty. Fantów jest już dość sporo, a będzie ich jeszcze więcej. Komitet panów żywo również się krząta, ażeby zabawom zapewnić powodzenie. Rozesłano w tym celu kilka tysięcy zaproszeń i nie wątpimy, że szlachta sanocka i dalsze obywatelstwo, które obecnością swoją od szeregu lat uświetniało zabawę i tym razem chętnie przyczyni się groszem swoim do otarcia łzy i ulżenia niedoli nieszczęśliwym.

**Towarzystwo dam dobroczynności** św. Wincentego à Paulo w Brodach zamiast wieńca na trumnę śp Anny Janiszewskiej, zebraną kwotę 23 zł. 50 ct. złożyło na rzecz ubogich zostających w opiece Towarzystwa.

**Składki.** Na rzecz I. kraj. lecz. kolonji Rymanowskiej złożyli: dyrekcja szkoły męsk. im. Mickiewicza 10 zł. 50; redakcja *Młodego wieku* z Krynicy 14 zł.; p. Bronisław Sokalski, insp. szkół, 50 ct.; Dyrek. szkoły męsk. im. św. Anny 5 zł.; wydział rady pow. w Pilźnie 50 zł.; wydział rady pow. w Gródku 50 zł.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Nerwowi", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Przedostatni gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

**Z teatru.** Poczciwy stary Klepacki, ojciec „Wicka i Wacka", stanął onegdaj przed nami w całej swej okazałości, dzięki gościnnym występom pana Frenkla. Postać ta jest w interpretacji artysty tak doskonale znaną wszystkim z dawniejszych czasów, że nad jej wykonaniem chyba zastanawiać się nie potrzebujemy. Artysta był onegdaj doskonale usposobiony, to też grał z werwą i humorem, wywołując niejednokrotnie huczne oklaski. — Całość onegdajszego przedstawienia wypadła dobrze.

**Adelina Patti**, która przez długi szereg lat, jako prawdziwa „gwiazda" błyszczała na firmamencie teatralnym, wystąpi po raz ostani w jesieni z koncertem w Paryżu w teatrze „Renaissance." Będzie to „łabędzi jej śpiew", gdyż „słynna diva" opuszcza scenę raz na zawsze.

**„Mariana"**, czteroaktowy dramat hiszpańskiego autora Echegaraya, przedstawionym był d. 19. bm. po niemiecku, na zjeździe literatów w Heidelbergu, wobec pierwszorzędnych krytyków europejskich, i zyskał tamże ogromne powodzenie.

**Wydawnictwo nowej procedury cywilnej.** Firma księgarska i nakładowa Jakubowski & Zadurowicz podjęła się wydawnictwa nowych ustaw o procesie cywilnym we wzorowym przekładzie polskim. Tłumaczenia podjął się dr. August Balasits, profesor procedury cywilnej w naszym uniwersytecie. Całe wydawnictwo obejmie na razie trzy tomy, a w szczególności: tom I.: Norma jurysdykcyjna, instrukcja sądowa i inne ustawy i rozporządzenia wykonawcze; tom II.: Procedurę cywilną; tom III.: Organizację egzekucyjną. Do każdej ustawy będą dodane treściwe objaśnienia sterujących zasad nowego prawa i różnice między prawem obecnem, a przyszłem. Zeszyt I. tomu I., zawierający normę jurysdykcyjną z dodanemi objaśnieniami znajduje się już pod prasą i wyjdzie w pierwszych dniach sierpnia br. Za format przyjęto wydanie Manza.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Stan zasiewów.** Na Podolu, mianowicie w jego południowej części, rozpoczęto w miejscowościach nad Dniestrem żniwo żyta juz dnia 10. lipca. O pszenicy donoszą, że dobrze okwitła, że teraz jednak na niej rdza się pokazuje. Jare i strączkowe są w ogóle bardzo dobre, jak również okopowe. Koniczyny ucierpiały nieco wskutek deszczów. Tytoń przeważnie jest dobry.

W północnej części Podola poczynił grad w wielu miejscowościach znaczne szkody, zresztą zapowiadały się urodzaje znacznie lepiej, aniżeli to z wiosną można było przypuszczać, zwłaszcza, co się tyczy wszelkiego rodzaju jarych ziemiopłodów. — Wskutek późnej kośby, która skutkiem tego przypadła w porę deszczów, zbiór siana i koniczyny wypadł bardzo licho.

Na Pokuciu oziminy nie wiele się poprawiły, żyta już podojrzewały, ale tak one jak i pszenice dadzą przeciętnie tylko mierny zbiór. Jare zboża i strączkowe bardzo dobrze się prezentują, niemniej rokują dobry plon i okopowe. Równie dobrze wygląda kukurudza, a łąki i koniczyny zapowiadają drugi pokos jeszcze lepszy od pierwszego, który dał przeciętnie tylko mierny zbiór, a i to w wielu miejscach z powodu ciągłych deszczów niezupełnie dokonany.

W środkowej części kraju sprzęt rzepaków dał przeciętnie dobry wynik. Żniwo żyta tu i ówdzie już rozpoczęte da przeciętnie mierny sprzęt, ubogi w słomę i ziarno. Pszenica wszędzie przeważnie jest średnia, a jeżeli co na niej chwalić można, to brak rdzy, o której w tym roku nigdzie nie mówią. Jare, strączkowe i okopowe wszędzie są dobre, tak, że wyjątków pod tym względem prawie nigdzie nie ma. Tylko w niektórych miejscowościach okopowe bardzo pozrastały, tak., że ich obrobienie wymaga większego nakładu pracy, a tem samem pociąga za sobą znaczniejsze koszta na robociznę. — Zbiór koniczyny i siana nie dał zadawalniających rezultatów, gdyż trafił na porę dżdżystą, skutkiem czego w bardzo wielu miejscach pokosy częściowo pogniły. Za to prawie wszędzie widoki na drugi sprzęt, o ile to dziś jeszcze można wnioskować są znacznie lepsze.

Na zachód od Lwowa, mianowicie zaś im bliżej Sanu, kwalikuje się przeciętnie stan urodzajów jako względnie dobry. — Żniwa żyta w okolicach Narola i Mościsk rozpoczęto już dnia 12. lipca, a wynik, o ile ze szczupłych doniesień wnosić można, będzie średnio dobry. Pszenica trzyma się nie źle, a reszta rodzajów ziemiopłodów nie daje powodu do utyskiwań. — Sprzętu siana i koniczyn dokonano względnie dobrze, chociaż wynik jest tylko średni, a nie brak skarg na to, że odrastanie na łąkach i koniczynach tępo się odbywa. (*Rolnik.*)

# Ostatnie wiadomości.

Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski — jak wiadomo — oświadczył był między innemi w delegacji węgierskiej, że bierze sobie za zadanie regularne zorganizowanie niektórych gałęzi agend konsularnych. Odnośnie do tego ministerstwo spraw zagranicznych wypracowało jednolitą kodyfikację i zebrało w całości wszystkie dotąd porozrzucane i nie systematyczne rozporządzenia o handlowych agendach urzędów konsularnych. W elaboracje tym są najpierw wyliczone obowiązki austrjackich konsulatów za granicami państwa, a następnie uregulowanym został obowiązek składania sprawozdań przez urzędy konsularne władzom krajowym potrzebnych wyjaśnień.

Z tej nowej instrukcji największe znaczenie dla ogółu mają postanowienia dotyczące stosunku austrjackich kupców z konsulatami. Otóż konsulaty są zobowiązane do popierania i opieki interesów kupiectwa austrjackiego. Opieka ta obejmuje w pierwszym rzędzie energiczne upominanie się w razie reklamacji na wypadek naruszenia istniejących traktatów handlowych i udzielanie najsilniejszej pomocy, gdzie sprawy handlu austrjackiego są zagrożone. Konsulaty winne są dalej opowiadać wyczerpująco na wszystkie zapytania firm krajowych w sprawie stosunków handlu zagranicznego i dawać wyjaśnienia o stanie majątkowym firm zagranicznych, a nadto prowadzić wykaz wszystkich upadłości firm zagranicznych. Obowiązane są także konsulaty prowadzić ewidencję wszystkich dostaw i ofert w kraju, w którym mają siedzibę i zawiadamiać o tem izby handlowe austrjackie.

---

Z Rzeszowa donoszą pod datą 28. b. m. Delegaci 37 powiatów, zebrani na poufnem zdromadzeniu w sali Sokoła, zawiązali dziś „centralny" komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego i uchwalili tekst odezwy programowej, wydać się mającej do ogółu wyborców. Komitet centralny wybrał zaraz wydział wykonawczy z 10 członków i 10 zastępców.

---

Wiedeńska *Pol. Corr.* pomieszcza list z Konstantynopola, omawiający pogłoski o bliskiem ustąpieniu obecnego wielkiego wezyra Saida-baszy. Pogłoski te są, zdaniem korespondenta, nieprawdopodobne, jakkolwiek genezę ich łatwo można zrozumieć. Said-basza od pierwszego tygodnia swego urzędowania napotyka na niepospolite trudności. Wnioski jego i żądania są raz po raz odrzucane, a nowy wezyr zmuszony był już trzy razy prosić o uwolnienie. Wrogie usposobienie okazują Saidowi-baszy zwłaszcza te osobistości, które za rządów jego poprzednika wywierały decydujący wpływ zarówno na sprawy wewnętrzne, jak na politykę zagraniczną państwa, a które przez nowego wezyra utrzymane są we właściwych granicach. Należy jednak oczekiwać, że machinacje tych osób nie zdołają zachwiać zaufaniem sułtana do Saida. Powołując Saida do steru rządów, sułtan z właściwą sobie wyborną polityczną bystrością zrozumiał, że nowy wezyr wskutek swego wybitnego talentu, oraz poważania, jakiego używa w politycznym świecie, najlepsze ma do tego warunki, aby rozmaite wynurzające się kwestje doprowadzić do pomyślnego rozwiązania, bez ujmy dla zwierzchniczej władzy padyszacha. Korespondent zaznacza w końcu nieobliczalność obecnych stosunków nad Bosforem, pomimo których jednak wypada wyrazić oczekiwanie, iż wezyr utrzymać się zdoła na stanowisku.

---

*National Ztg.* omawia w artykule wstępnym szczegółowo polityczną stronę zajść w Bułgarji. Anarchji bułgarskiej, ani ostatnich wypadków w Macedonji nie należy brać zbyt tragicznie. W interesie jednak europejskiego pokoju pożądanem jest ostateczne uregulowanie kwestji bułgarskiej. *National Ztg.* rozważa ugrupowanie się mocarstw przy rozwiązaniu powyższego zadania i przyznaje Niemcom rolę najmniej interesowanego pośrednika między Austro Węgrami a Rosją. Faktycznym rządem w Bułgarji są w tej chwili metropolita Klemens i prezydent sobranja, Todorow, przywódcy bułgarskiej deputacji. Deputacja otrzymała niewątpliwie instrukcje w Petersburgu. Wkrótce przybędą deputaci do Zofji, a wtedy przyjdzie chwila, w której pojawić się może nowy kurs. Wówczas będzie można również ocenić, czy obecni przywódcy mają za sobą ludność Bułgarji.

---

Według wiadomości nadeszłych z Bukaresztu, zapewniają w tamtejszych sferach politycznych, zazwyczaj dobrze informowanych, iż metropolita Klemens miał polecenie przedłożenia rosyjskiemu ministrowi spraw zewnętrznych ks. Łobanowowi następującego projektu: Rosja uznaje formalnie księcia Ferdynanda, pod warunkiem, że polityka zewnętrzna Bułgarji będzie na przyszłość wyłącznie pod kierunkiem Rosji i że następca tronu ks. Borys w czasie przez księcia Ferdynanda oznaczyć się mającym przyjmie prawosławie.

---

Poseł rumuński w Stambule przesłał do ministerstwa spraw zewnętrznych w Bukareszcie depeszę, z której wynika, że przeważna część uwięzionych macedońskich powstańców rekrutuje się z urlopowanych oficerów rosyjskich. Władze tureckie znalazły u nich liczne ważne dokumenty, z których się dowodnie okazuje, że w powstaniu macedońskiem czynni byli ajenci rosyjscy. Rząd turecki ma zamiar przesłać te kompromitujące dokumenty w odpisie mocarstwom europejskim.

---

W sprawie niedoszłego spotkania ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego z kanclerzem niemieckim ks. Hohenlohem, które naturalnie mogło już wywołać domysły i kombinacje, otrzymuje *Kölnische Ztg.* z Berlina telegram, tłumaczący rzecz całą w sposób bardzo prosty. Oto hr. Gołuchowski przesłał z Ischlu do ks. Hohenlohego w Aussee telegram z zawiadomieniem, że chce go odwiedzić. Ks. Hohenlohe wyjechał był jednak na polowanie i nie można było oddać depeszy. Telegrafowano więc do hr. Gołuchowskiego, że ks. Hohenlohe nieobecny. Ponieważ hr. Gołuchowski z powodu ważnych spraw urzędowych powołany został do Wiednia i nie mógł się zatrzymać dłużej w Ischlu. więc odjechał, nie widziawszy się z księciem Hohenlohem.

---

W ciągu bieżącego tygodnia przedłoży rząd parlamentowi akta procesu Giolitti'ego i towarzyszów i zaproponuje wybór komisji dla ich zbadania. Chodzi mianowicie o to, czy Giolitti ma być sądzony przez senat, jako trybunał stanu, czy przez zwykły sąd karny, czy też sprawa cała ma być ubita. Z uwagi, że upały są wielkie, tudzież z uwagi, że chcianoby uniknąć drażliwych dyskuzyj, zdaje się, że całą niewygodną sprawę istotnie po cichu pogrzebią, naturalnie, jeżeli opozycja na to się zgodzi.

---

*Polit Corr.* zaprzecza pogłosce, obiegającej rzymskie koła polityczne, jakoby w dniu 20. września, w którym to dniu obchodzona ma być rocznica zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, wszyscy uwierzytelnieni przy Stolicy św. reprezentanci dyplomatyczni powrócić już mieli na swoje stanowiska, aby być w pobliżu Papieża. Wydawanie tego rodzaju wskazówek przez zagraniczne rządy nieprzyjemnie dotknęłoby rząd włoski. Większość dyplomatycznych reprezentantów przy Stolicy św. rozpoczęła letnie urlopy, które się skończą dopiero około terminu zwołania najbliższego papieskiego konsystorza, a więc dopiero w październiku, albo w listopadzie.

---

W piśmie wystosowanem do prokuratora państwa prosi go Cavalotti o przesłuchanie jako świadków ministra domu królewskiego Rattazzi'ego, byłego prezydenta ministrów Rudini'ego i kanclerza orderów Berti'ego, którzy potwierdzą: 1) że Crispi pod fałszywemi pozorami wyłudził u króla order dla Herza, 2) że Crispi odmówił zwrotu orderu bo tenże znajdował się już widocznie w rękach Herza, 3) że kancelarja orderów z pieniędzy zapłaconych przez Herza i Reinacha Crispiemu nic nie otrzymała.

---

Londyński korespondent paryskiego *Gaulois* miał rozmowę z członkiem byłego gabinetu Rosebery'ego, który miał oświadczyć, że Anglja przygotowaną jest na to, iż Francja poparta przez Rosję jeszcze w ciągu tego roku poruszy kwestję ewakuacji Egiptu

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 29. lipca. Marszałek Gorycji, hr. Fr. Coronini, otrzymał order korony żelaznej pierwszej klasy.

**Kijów** 29. lipca Przybyła tutaj deputacja bułgarska. Na dworcu powitali ją członkowie słowiańskiego towarzystwa dobroczynności.

**Bruksela** 29. lipca. Z całej Belgji przyjeżdżają tutaj masami liberalni i socjaliści, aby urządzić wielki demonstracyjny pochód przeciwko klerykalnej ustawie szkolnej.

Policja i wojsko skonsygnowane. Porządek niezakłócony.

**Bruksela** 29. lipca. Wieczorem odbył się zapowiedziany pochód, a trwał przeszło $2\frac{1}{2}$ godziny.

Janson wygłosił namiętną mowę, w której groził rewolucją na wypadek, gdyby klerykalna ustawa szkolna przyjętą została przez parlament.

Spokój panuje zupełny.

**Yokohama** 29. lipca. Pociąg z 400 inwalidami wojskowymi przejeżdżał podczas szalonego orkanu miejsce tuż nad brzegiem morza. a uderzające z gwałtownością fale porwały go z sobą. 140 osób utonęło.

**Wiedeń** 29. lipca Starosta w Jaśle, Roman Gabryszewski z okazji przejścia w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy namiestnictwa.

**Krynica** 29. lipca. W zakładzie hydropatycznym zapalił się dziś rano dach od iskier, wylatujących z komina. Wicher, który się zerwał, przestraszył nieco kuracjuszów. Skończyło się na szczęście tylko na obawie, gdyż ogień ugaszono natychmiast.

**Wiedeń** 29. lipca. Według *Politische Corr.* uda się cesarz Franciszek Józef dnia 25. sierpnia rb. na kilka dni do Londynu, aby królowej Wiktorji złożyć wizytę prywatną. Mówią tutaj o projekcie małżeńskim między obu dworami.

**Paryż** 29. lipca. Przy wczorajszych wyborach do rad jeneralnych wybrano 530 republikanów, 136 konserwatystów, a w 44 okręgach odbędą się ściślejsze wybory.

**Stambuł** 29 lipca. Ambasador włoski Catalani umarł nagle na udar sercowy.

**Ateny** 29. lipca. Izba przyjęła budżet 111 głosami przeciw jednemu głosowi. Opozycja wstrzymała się od głosowania.

**Petersburg** 29. lipca. Car z carową powrócił z Krasnego Sioła do Peterhofu.

Do *Nowego Wremieni* donoszą z Władywostoku, że Japonja z całym pośpiechem mobilizuje swą armję i flotę. Opinja publiczna w Japonji jest bardzo wzburzona i prze do wojny. Pomimo gwałtownej cholery, stawiają powstańcy na Formozie silny opór, a pomaga im wicekról południowych Chin.

Na Korei grasuje cholera, w stolicy Japonji, Yokohamie zachorowało dotychczas na cholerę 9000 osób, a umarło 5000.

### TELEGRAM GIEŁDOWY

**Wiedeń**, dnia 29. lipca godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 403 25 | Wied. losy | — — |
| Alpiny | 94 30 | Akcje tytoń. | 237 50 |
| Kredyty węg. | 488 50 | 4% Poż. kraj. | |
| Anglobanki | 175 — | z r. 1893 | 98 — |
| Uniony | 352 — | Elbethale | 299 — |
| Ludwiki | — — | Länderbanki | 279 20 |
| Nordbany | — — | Renta zł. węg. | 123 25 |
| Lombardy | 112 — | Bankvereiny | 168 50 |
| Losy tureckie | 78 50 | Wspólna rentap. | 100 90 |
| Staatsbahny | 433 25 | Ruble | 129 75 |
| Czerniowieckie | 324 — | 100 marek niem. | 59 25 |
| Gal. obl. prop | 98 35 | Napoleon d'ory | 9 59 |

### Przyjechali do Lwowa

dnia 29. lipca 1895.

HOTEL ŻORŻA. Z. Cielecka z Byczkowic. O. Orłowski z Połowiec. E. Torosiewicz z Brodek. W Gniewosz z Kontów. T. i K. Kownacki ze Świtażowa. J Kellermann z Kańczugi. R. hr. Pusłowski z Krakowa J. hr Giżycki, S. Grocholski z Podola ros, D. Pogłodowski z Sudkowic. Z. Süssermann z Besarabji.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Sokołowski z Rosji. Dr. L. Jakliński z Komarna. Dr J. Zakrewski z Bochni. A. Michner z Wiednia. J. Blemer z Dobromila. E. Heller z Krakowa. W. Pencs z Kołomyi. Dr. J. Ferensiewicz z Radomyśla. M. Mihsberga z Tarnopola.



### NEKROLOGJA.

†
**Karolina Prochaska**
*urodzona w roku 1871 zmarła we Lwowie.*
Pogrzeb we środę dnia 31. lipca b. r. z domu przy ulicy Ossolińskich l. 13.

# Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

**Sok malinowy** 4½ kilo 3 zł. wraz z naczyniem; en gros taniej; sprzedaje apteka Lubaczów. 513

**Nauczycielka** z kilkoletnią praktyką i chlubnemi rekomendacjami z domów obywatelskich poszukuje posady. Adres: Nauczycielka poste rest. Kraków.

**Dla pań** udziela się specjalnego kroju za który gwarantować mogę. Adres: Ulica Arsenalska l. 4, drzwi pod literą J. B.

**Przekonano się ogólnie,** że najlepsze **kapelusze** są z fabryki Wilhelma Plessa c. k. Nadwornego dostawcy, a nabyć je można w handlu pod firmą: *S. Gabriel & J. Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

**Mickiewicza l. 6,** dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 510

**Story na wałkach samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

**Subjekt,** obecnie podoficer, służący do 15. września przy wojsku, poszukuje w większym interesie, czy to w dro guerji, czy w handlu kolonialnym lub pokoju do śniadań, dla lepszego obeznania się w zawodzie kupieckim, zajęcia F. M. 24 poste restante Lwów. 512

## Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa Helenciol Tą drogą odzywałem się — bez odpowiedzi. Tych parę słów świadczy iż iskierka jeszcze tleje. Serce dziękuje — nie zwlekaj ale więcej. Niezmienny. 511

## Za wysoką prowizją

poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty, przez dom bankowy pierwsz rzędny. — Zgłoszenia pod „Confidentia“ do biura anonsów

***Bernarda Eckstein***

w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

## C. i k. kapitan

w pensji, 45 lat, posiadający wyższe studja rolnicze, życzy sobie posady zarządcy domowego, ekonomicznego, lasowego, kasjera i t. p. stanowiska zaufanego.

Zgłoszenia pod adresem: *C. Brunner,* w Grzymałowie. 1742 1—5

## Lwowskie morskie oko.

Za dworcem kolei elektrycznej. Pomiędzy górami. Źródło z pod kamienia. Woda brylantowa. Kąpiel zdrowia. Dno betonowane. Zapraszam najuprzejmiej oglądnąć. Dla Pań od 10. do 1. reszta dnia dla Panów.

**Urządzono tylko dla Chrześcian.**

*Józef Iwanicki.*

## MORSZYN

**Zakład zdrojowy i wodoleczniczy**

stacja kolejowa, 1526 1—?

poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwawność, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

**Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.**

**Handel założony w r. 1789.**

Największy skład

## HERBATY

**chińsko-rosyjskiej**

**Fryderyka Schubutha**

**Lwów, Rynek 45**

poleca

**Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające:**

pół klgr. Congo nr. I. . . . . . 1·90
„ „ Souchong nr. II. . . . 2·80
„ „ Souchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaisow najprz. 4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1886 1—3

**Magni momenti!**

— Powiadam ci! — rzekł do swego przyjaciela, komedjopisarza L., jeden z naszych znanych i powszechnie cenionych smakoszy — odkryłem wczoraj niesłychany talent! co ja mówię talent, genjusz, panie! a jaki ma styl! nieporównany!

— Czy to jeszcze jaki młody autor?

— Jaki autor! kto tu mówi o autorze? kucharz! najzwyczajniejszy kucharz Marcin u bankiera N. Przecież wiesz o tem, że się znam na kuchni, ale takiego stylu jeszcze nigdzie nie spotkałem, dosyć ci powiedzieć; magni momenti!

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite

## MEBLE

**o 25% taniej** poniżej cen fabrycznych

## A. LUFT

we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

## Rzepa pastewna

ścierniánka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.** poleca 1634 1—5

**J. BULSIEWICZ**

skład nasion w **Bochni.**

Mack'a

## Krochmal podwójny

**do prasowania z połyskiem**

Wyłączny skład u

**Alojzego Hübnera**

**Lwów, Rynek 38.** 1-?

**Chwalony przez Edisona! Szczególniej udałe obrazki!**

Pojedyncze! Trafne!



## PHOTORET

**Fotograf w kształcie zegarka do kieszonki od kamizelki.**

Bardzo praktyczne dla podróżnych, hotelierów, detektywów, prywatnych, kupców każdego stanu, dla wszelkich możliwych celów. Jedno pociśnięcie wystarczy na zdjęcie i przynosi w jak najkrótszym czasie cudny obraz bez wiedzy fotografowanego.

Aparat ten Fotoret-rewolwerowy na sześć zdjęć momentalnych, bez zmiany płyty, z przyrządem regestrowym i czasowym, z jak najprostszym sposobem użycia, kosztuje włącznie z sześcia objektywami na 36 zdjęć tylko zł. 5 w. a. komplet w eleganckiej skrzynce.

Skład główny Fotoretów:

**w Wiedniu, I., Predigergasse nr. 5,** parter.

Liczne świadectwa potwierdzają użyteczność aparatu, a nie jest to żadna zabawka. 657 1—3

## JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. 518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—2

***Dr. Zygm. Czop*** lekarz zakładu. ***Karol Forner*** za zarząd zakładu.

**Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga**

**we Lwowie,**

jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.

**Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.**

Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

Postępowicz. Powinszuj mi Janklu, wydaję córkę za mąż.
Zacofander. Ny, a za kogo?
Postępowicz. Ma się rozumieć, że za hrabiego.
Zacofander. Niech mi pan Samuel powie, kiedy nasze starozakonne panowie wyleczą się z tej hrabiowskiej influencji?

Galicyjskie akcyjne

## TOWARZYSTWO HANDLOWE

Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.

**Poleca z gwarancją składników chemicznych**

## SZTUCZNE NAWOZY

jako to:

***mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żurle Thomasa.***

Przyjmuje zamówienia na oryginalną

## PSZENICĘ BANATKĘ

w najlepszym gatunku.

Sławne piwo bawarskie

## SPATENBRÄU

wprost z beczki na szklanki i butelki

sprzedają 1604 1—?

## MUSIAŁOWICZ & JANIK

**Lwów.**

Przez lekarzy polecone.

## PROMESY

na

**3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego**

**I. Emisji.**

**Ciągnienie dnia 16. Sierpnia 1895**

po **1** złr. **75** ct.

sprzedają

***AUGUST SCHELLENBERG i SYN***

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

**Rok założenia 1853.**

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna zł. 1 50.

**Styl ciotek.** (Z listu cioci, pisanego do siostrzeńca, który zamiast się uczyć, robi długi... Tym razem jeszcze zapłacę twój dług, ale od dziś nie jesteś moim siostrzeńcem, a ja nie jestem więcej twoją ciotką! Twoja szczera i kochająca ciotka Gertruda.

**Handel herbaty chińsko-rosyjskiej**

## EDMUNDA RIEDLA

**we Lwowie, plac Marjacki 10.** 1015 1—?



poleca

**HERBATĘ**

zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ½ kl. **Congo** . zł. | 1·60 |
| **Souchong** czarna . | 2·— |
| „ zbiór majowy | 3·— |
| **Kaysow** czarna . . | 4·— |
| **Melange** de Lond | 4·— |
| **Wysiewki** herbaciane . . . . . | 1·30 |
| **Wysiewki** najlepszych herbat . . | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki

**KAWY**

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9·— | ½ k. | —·50 |
| Cuba grubo ziarnista | 9·50 | „ | —·90 |
| Ceylon zielona | 10·— | „ | 1·— |
| „ „ przednia | 10·40 | „ | 1·04 |
| „ „ grub. ziarn. | 10·75 | „ | 1·07 |
| „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·07 |
| Mocca arabska aromat. | 10·75 | „ | 1·08 |
| Jawa złota | 10·75 | „ | 1·0[illegible] |

**Opakowania nie liczy się.**

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 1064/95. VIII. 1737 1 3

## Ogłoszenie konkursu.

W celu uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie, rozpisuje się niniejszem konkurs dla architektów polskiej i ruskiej narodowości.

Chcącym wziąć udział w tym konkursie zostaną na żądanie udzielone przez miejski Urząd budowniczy szczegółowe warunki konkursu — program budowy — plan sytuacyjny i niwelacyjny, tudzież wyniki próbnych wierceń gruntu pod budowę przeznaczonego i spis obecnych jednostkowych cen materjałów i robocizny we Lwowie.

Termin konkursu upływa ostatecznie dnia 31. stycznia 1896 o godzinie 12. w południe.

Nagrody będą udzielone trzy, mianowicie w kwocie 6.000 koron, 4.000 koron i 3 000 koron.

Komitet sędziów składać się będzie z Prezydenta miasta Lwowa delegata Wydziału krajowego i dziewięciu członków, z tych sześciu architektów wybranych przez Reprezentację miasta Lwowa

Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem terminu konkursowego.

**Magistrat król. stoł. miasta.**

We Lwowie, dnia 18. lipca 1895.



[illegible] a **Fryderyka Lengiela balsam brzozowy.** Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się prześliczne białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Buckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryce go Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

# Ruch pociągów kolejowych

**obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).**

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | | Pociągi osobowe | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Berlina | 1·58 | 5·36 | — | 7·36 | 9·42 | 9·36 | — |
| Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia) | 1·58 | 9·16 | 5·46 | 7·36 | 9·42 | 9·36 | — |
| Z Warszawy | 3·46 | — | — | — | 9·42 | 9·36 | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września) | — | — | — | — | — | 9·36 | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września) | 5·36 | — | — | — | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów | — | — | — | — | 9·42 | — | — |
| Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów | 5·46 | 1·58 | — | — | — | — | — |
| Z Rozwadowa i Nadbrzezia | — | — | — | 7·36 | — | — | — |
| Z Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 1·58 | — | — | 9·42 | — | — |
| Z Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl | — | — | — | — | — | 9·36 | — |
| Z Chabówki przez Przemyśl | — | 1·58 | — | — | — | — | — |
| Z Now. Zagórza przez Przemyśl | — | 1·58 | — | — | — | 9·36 | — |
| Z Chyrowa przez Przemyśl | — | 1·58 | — | 7·36 | — | 9·36 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza) | — | — | — | 12·41 | 8·46 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia) | — | — | — | — | — | 2·18 | — |
| Ze Skolego i Stryja | — | — | — | 12·41 | 8·46 | 2·18 | 9·52 |
| Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | — | 12·41 | 8·46 | 2·18 | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass | 10·26 | — | — | — | — | — | — |
| Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słoby rungurskiej, Bukaresztu i Jass | — | — | — | 2·08 | — | — | — |
| Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa | — | — | — | 6·53 | — | — | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu | — | — | — | 8·13 | — | — | — |
| Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 8·34 | 5·16 | — | — |
| Z Bełzca | — | — | — | — | 5·16 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze | 2·45 | 10·20 | — | 8·38 | 5·09 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny | 3·01 | 10·38 | — | 9·01 | 5·30 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie) | — | — | — | 9·01 | — | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | | | |
| Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 9·16 | 3·26 | 11·36 | 5·31 | 11·01 | 7·21 | — |
| Do Warszawy | — | — | 11·36 | 5·31 | — | 7·21 | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie) | — | — | — | — | — | 7·21 | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów | 9·16 | — | 11·36 | 5·31 | — | — | — |
| Do Chabówki przez Tarnów | — | — | 11·36 | — | — | — | — |
| Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów | — | — | 11·36 | — | — | — | — |
| Do Chabówki przez Rzeszów | — | — | 11·36 | — | 11·01 | — | — |
| Do Rozwadowa i Nadbrzezia | 9·16 | — | 11·36 | 5·31 | — | — | — |
| Do Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 3·26 | — | 5·31 | — | — | — |
| Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl | — | — | — | 5·31 | — | 7·21 | — |
| Do Nowego Zagórza przez Przemyśl | — | — | — | 5·31 | 11·01 | — | — |
| Do Chabówki przez Przemyśl | — | — | — | — | — | 7·21 | — |
| Do Chyrowa przez Przemyśl | — | 3·26 | — | 5·31 | — | 7·21 | — |
| Do Zawocznego (Munkacza, Miskolcza, Peszta) | — | — | — | 6·01 | 8·14 | — | — |
| Do Hrebenowa (tylko od 1. czerwca do 31. sierpnia włącznie) | — | — | — | — | 11·09 | — | — |
| Do Skolego i Stryja | — | — | — | 6·01 | 10·09 | — | 8·14 |
| Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 6·01 | 10·09 | 8·14 | — |
| Do Chyrowa przez Stryj | — | — | — | — | 10·09 | — | — |
| Do Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu | 6·41 | — | — | — | — | — | — |
| Do Suczawy, Stob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec | — | — | — | — | — | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolungu | — | — | — | 11·11 | — | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec | — | — | — | 3·16 | — | — | — |
| Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 9·51 | 7·09 | — | — |
| Do Bełzca | — | — | — | 9·51 | — | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza | — | 2·46 | 6·3[illegible] | — | 10·50 | 11·30 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca | — | 2·32 | 6·2[illegible] | — | 10·59 | 11·04 | — |
| Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) z dworca podzamcza | — | — | — | 3·56 | — | — | — |
| Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) we niedziele i święta | — | — | — | 3·02 | — | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września) | — | — | — | 2·08 | — | — | — |

**UWAGA:** Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i książek jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

## OCEAN PRZEKROCZONY!!

W dziewiętnastem stuleciu w którem osiąga się największe przedsięwzięcia w dziedzinie techniki i wynalazków, nie ma nic niemożebnego. Nie powinno tedy nikogo dziwić, że znalazł się przedsiębiorca do zbudowania mostu przez ocean. Ostatnie to gigantyczne przedsiębiorstwo jest już nawet uskutecznione, wybudowany został jednakże tylko

## DUCHOWY MOST.

Most ten nazywa się

# „Świat w obrazach.“

Jest to pyszne dzieło ilustrowane, zalecone przez znane powagi w świecie naukowym i artystycznym jako

## środek pomocniczy dla szkół

i jako

## środek pobudzający do kształcenia i rozrywki.

**Jutro wyjdzie Nr. 6** i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego“** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

**po 30 centów za każdy zeszyt.**

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt** (z przesyłką).

**Numer 6 zawiera:** Giełda paryska. — Pradziad Nil. — Watykan w Rzymie. — Haddon-Hall Anglja. — Giełda w Brukseli. — „Tower“ w Londynie. — Port w Hamburgu, Niemcy. — Kaplica sykstyńska w Watykanie, Rzym. — Genewa w Szwajcarji. — Forum Romanum w Rzymie. — Abbotsfond w Anglji. — Kanał Mahmudjeh w Egipcie. — Volksgarten i Teseum w Wiedniu. — Konstantynopol z Bosforem, Turcja. — Ponte Vechio we Florencji, Włochy. — Domy Adobe w Nowym Mexyku, Ameryka. — Clif House i Seals Rocks złota brama, Kalifornia.

**UWAGA:** Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach“ otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka“** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach“.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.